Rok XX. We Lwowie, dnia 22 marca 1912. Nr. 12.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Gdzie źródło miłości ojczyzny u X. Skargi?

(Kilka słów na podstawie „Kazań sejmowych“)

„Otom Cię postanowił nad narodami i królestwy, abyś wykorzeniał, psował i gubił, a budował i szczepił«. *Jerem. 1, 10*

Pomny na te słowa, które powiedział Pan Bóg do Jeremiasza, występuje Skarga, ksiądz-zakonnik, przed królem i przedstawicielami narodu, by uczyć ich o obowiązkach względem ojczyzny.

„Jać objawienia osobliwego od Pana Boga o was i o zgubie waszej nie mam: ale poselstwo do was mam od P. Boga i mam to poruczenie, abych wam złości wasze ukazował i pomstę na nie, jeśli ich nie oddalicie, opowiadał“ [1]).

Skarga mówi przedewszystkiem jako ksiądz. Słusznie pisze prof. Chrzanowski w przedmowie do swego wydania „Kazań sejmowych“: „I przez takie właśnie stanowisko Skargi, przez to, że był księdzem, kaznodzieją, jego nauka o obowiązkach względem kraju, otrzymuje sankcyę religijną; to samo stanowisko, jak nadaje jego słowu powagę najwyższą i wzniosłość najszlachetniejszą, tak oczyszcza go od zarzutu „wdawania się w politykę“. Nie jako polityk, ale jako kapłan, jako poseł, ale nie z jednego powiatu, przemawiał Skarga na nabożeństwach sejmowych“ [2])

„Polska — to jest wielka rzecz“ — powiedział Wyspiański. Skarga uważa ojczyznę za coś, co jest ustanowienia Bożego. U niego pojęcie ojczyzny i miłość ojczyzny poczęły się z wiary. A ponieważ „rządy i sprawy królestw i państw z Boskiej Opatrzności i pomocy stoją, a ludzki rozum i staranie zabiegać wszystkiemu nie może“, więc — słowa Skargi na początku sejmu, przy św. Mszy sejmowej — „prosim Pana Boga, ofiarując Mu za was przeczystą ofiarę ciała i krwie Syna Jego, aby nas wszystkich wysłuchawszy, dał Ducha rady dobrej na pomoc wszystkiemu ludowi Bożemu, który się w tej koronie zamyka“ [1]).

Do tak trudnej rady o dobru pospolitem, każe senatorom i posłom przygotować się przez przyjęcie sakramentu pokuty i sakramentu ołtarza. „O! byście onych starych senatorów, ojców waszych, jako synowie dobrzy, naśladowali, a do tak trudnej rady wchodząc, sakramenty się przyprawili, rychlejbyście z waszych sejmów pociechę znaleźli, płacząc za grzechy, biorąc przenajświętsze ciało Chrystusowe, w którym Bóstwo i Ducha św. dary przebywają. Nie wiem, jeśliście to uczynili. A jeśli nie, wżdy uczyńcie jeszcze, a Bogu się swemu ukorzcie, jeśli mądrości dostać na dobrą radę zachowania ojczyzny swojej pragniecie“ [2])

Skarga wierzy mocno, iż rządy i sprawy królestw z Boskiej Opatrzności i pomocy stoją i pragnie gorąco, by królestwo polskie było domem chwały i służby Chrystusowej, by naród Polski był ludem świętym. Niech naród słucha głosu Bożego, niech przestrzega przymierza (przykazań Bożych), a wtedy Bóg powie: „Ja was za swoje dziedzictwo nad inne narody mieć będę, bo moja jest wszystka ziemia“ [3])

Religia katolicka powinna być według niego fundamentem państwa. Jedną zaś z najcięższych chorób, które toczą ciało Rzpltej, jest osłabienie tej religii, rozerwanie dawnej jedności religijnej.

„Naprzedniejszy grzech jest i przenasroższa niesprawiedliwość tego królestwa zbluźnienie P. Boga Chrześcijańskiego, w Trójcy jedynego, którego dopuszcza i rozmnażać się jemu daje, iż, kto chce, nie tylo mową, ale i pismem i drukami, bluźni bez bojaźni najwyższego Boga naszego w Trójcy, którego nam światłość ś. Ewangeliej i z nieba objawiona wiara chrześcijańska przyniosła. Sekta nowochrzczeńska, albo raczej pogańska, wszędzie się rozsiewa. W Litwie zwłaszcza, w Lubelskiej ziemi, w Wiel-

[1]) Kaz. sejm. VIII.
[2]) X. Piotra Skargi Soc. Jesu, „Kazania sejmowe“, wyd. Ign. Chrzanowski. Warszawa, 1904. str. 107.

[1]) Kaz. sejm. I.
[2]) Kaz. sejm. I.
[3]) Kaz. sejm. IV.

kiej i w Małej Polszcze, w Prusiech bluźnią przenajświętszą Trójcą Boga chrześcijańskiego i to bluźnienie rozmnażają, jako chcą, bez żadnego zakazania i bronienia, i wszystko się krolestwo takim przyzwoleniem maże i w ten grzech i pomstę Boską zawodzi" [1]).

„Oburzać się na to — zauważa słusznie prof Chrzanowski — że Skarga nie był tolerantem, w dzisiejszem tego wyrazu znaczeniu, znaczy nie rozumieć ducha czasu, znaczy przykładać miarę czasów dzisiejszych do czasów dawnych. Tolerancya, dziecko nowszej cywilizacyi, jest owocem może nie tyle miłości chrześcijańskiej i szacunku dla cudzych przekonań, ile raczej rzadkiego dawniej, a w każdym razie rzadszego aniżeli dzisiaj, oportunizmu wyznaniowego, a w znacznej części owocem podporządkowania religii polityce. Otóż takiego stanowiska nie mógł zająć Skarga: on był najgłębiej, najświęciej przekonany, że, jeśli karane być winny złodziejstwo, cudzołóstwo i inne grzechy, tem głośniej woła o karę grzech, ze wszystkich najcięższy, — bluźnierstwo przeciwko Bogu, za które poczytywał każde wyznanie niekatolickie. Niedosyć na tem: był przekonany, że patrzeć obojętnie na bliźniego, który nie wyznając prawdziwej wiary, i sam drogą, do zbawienia wiodącą, nie kroczy i innych przykładem swoim sprowadzić z niej może, — byłoby grzechem przeciwko przykazaniu miłości bliźniego" [2])

Jeśli więc Skarga oskarża i potępia herezye, pragnie jedynie zbawienia dusz nieśmiertelnych.

Chorowało też królestwo polskie i na brak czynnej miłości ojczyzny. A skąd czerpie Skarga motywy, by przedstawić obowiązek miłowania ojczyzny?

Wszystkie poglądy Skargi opierają się albo wprost na słowach Pisma św. albo logicznie z nich płyną. Więc i na pytanie, dlaczego mamy miłować ojczyznę, odpowiada Skarga: bo P. Jezus tak rozkazał. „Dwoje przedniejsze rozkazania, umierając, P. Jezus, Bóg i Pan nasz, zostawić nam swoim testamentem raczył: jedno, abyśmy się spolnie miłowali; drugie, abyśmy pokoj miedzy sobą i zgodę świętą zachowali: jedno z drugiego pochodzi i płynie. Miłość rodzi zgodę, a bez zgody miłość być nie może. Miłość ku bliźnim, im jest szersza, tym jest lepsza. Dobrze miłować sąsiada; lepiej wszystki, ktorzy w mieście jednym są, a pogotowiu jeszcze lepiej wszytki obywatele krolestwa tego, gdy im dobrego co czynim, albo dla nich co cierpiem" [3]).

Miłość więc ojczyzny to nic nowego, nic innego, jak tylko przykazanie miłości bliźniego.

A jak mamy miłować ojczyznę?

„Przykład tej szerokiej i przestronnej miłości, odpowiada Skarga w tem samem drugiem kazaniu, postawił nam, uczniom swoim, na sobie P. Zbawiciel i mistrz nasz, gdy wszystkim i kupom onym wielkim ludzi dobrodziejstwa czynił. „Ujrzawszy, mowi Ewangelista, lud wielki, użalił się nad nimi, bo byli strapieni i leżący (w chorobach), jako owce nie mające pasterza"; i wnet je leczył, karmił i nauczał. A jeszcze większą miłość pokazał, gdy zdrowie i żywot swoj dał nie za jedno krolestwo, ale za wszytki na świecie ludzie, chcąc, aby każdy, kto weń wierzy, nie ginął, ale miał żywot wieczny".

I inne pobudki przytacza Skarga, dlaczego senatorowie szczególnie mają dbać o dobro ludu. Oni są według słów Pisma św. (Psalm 81) bogami ziemskimi, a nic tak właściwego P. Bogu nie jest, jak ludziom wszystkim dobrze czynić. Powtóre ich P Bóg podniósł na wysokie urzędy nie dla nich, ale dla ludu. „Was P. Bóg podniosł na wysokie urzędy — nie dla was, abyście sami swoich pożytkow pilnowali, ale dla ludu, ktory wam P. Bog powierzył, abyście nam sprawiedliwość i pokoj, ktory od P. Boga bierzecie, spuszczali" [1])

(Dokończenie nastąpi)

[1]) Kaz sejm. VIII.

[2]) Ign. Chrzanowski, l. c. str. 59.

[3]) Kaz. sejm. II.

Co warte prawosławie?

(Ciąg dalszy).

W latach 70-tych proboszcz ówczesny tomski X. Zacharewicz był wezwany do umierającego w okolicy cygana katolika. Ponieważ było to w odległości 40 wiorst od Tomska, więc własnymi końmi udał się tam natychmiast. Zaopatrzył chorego i przyjąwszy szklankę herbaty od wnuczki umierającego, wrócił do domu, nie otrzymawszy zresztą żadnej remuneracyi za fatygę. W parę dni potem, taż sama wnuczka zjawia się u niego i prosi, aby przyjechał pochować nieboszczyka, bo tego bardzo pragnął, aby ksiądz odprowadził go na miejsce wiecznego spoczynku. Proboszcz i tym razem nie robił trudności i spełnił swój obowiązek. Cygana umarłego szanowano w okolicy, to też, co żyło, wzięło w pogrzebie udział.

Kiedy po wszystkiem ksiądz zdjął komżę i chciał wsiąść do bryczki, aby odjechać, zaszła mu drogę deputacya chłopów miejscowych. „Myśmy uradzili" — rzekł w imieniu wszystkich starzec poważny — żeby was prosić o przyjęcie nas do waszej wiary". „Chętnie bym to uczynił — odrzekł ostrożnie zaskoczony X. Zacharewicz — gdyby to można było. Czyż wy jednak nie wiecie, że gdybym to zrobił, i was i mnie zesłanoby w jakuckie lody i nic by dobrego stąd nie wyszło"? „Tak, my słyszeli" — „Ale powiedzcie mi, skąd wam to przyszło, żeby mnie o to prosić"? — „Ano tak. Czyż my to nie wiemy, że cygan nieboszczyk nie był ubogim człowiekiem, więc mógł wam za duchowną pociechę zapłacić nawet dobrze. Wnuczka wam nic nie dała, a wy i nie pytaliście się. — Oto on i umarł. Wy znowu przyjeżdżacie i własnymi końmi i teraz chcecie wracać, nie żądając nic. To nie tak, jak nasi popi. Oto tu mamy kilkunastu parniów (parobków), którzy ze swojemi kobietami żyją bez ślubu. On im każe płacić po 10 rubli. Skądże ten biedny pareń ma je wziąć? A on: „Nie dasz — to nie uwieńczaju". — I nie wieńczajet. To my starsi schodzimy się, pomodlimy się nad nimi i tak żyją. — A który umrze, to chować trzeba wszystko, aby pop nie widział, bo mu się wszystkiego zachce. Ostatnią koszulę zedrze".

Popom rodziną obarczonym, nie można się bardzo dziwić, że ratują się jak mogą, a jednak w rezultacie, jaka straszna w tem szkoda dusz. Jak nieunikniony brak zaufania, nienawiść i wstręt do swego pasterza musi stąd wyniknąć! „Przeważna część duchowieństwa stosunek swój do ludu

[1]) Kaz. sejm. II

i swoje przy nim zadanie ogranicza do wydostania zeń swego utrzymania przez odprawienie służby Bożej i szafarstwo sakramentów. Na Rusi prawosławnej prawdziwych pasterzy już niema, co dla ojczyzny naszej jest największem nieszczęściem". [1])

Chciwość, u popów wrodzona, pochodzi zresztą z rzeczywistego braku zabezpieczenia ich materyalnej egzystencyi. Większa ich część, szczególnie popów wiejskich (zawsze mówiąc o samej właściwej Rosyi) to proletaryat na pół inteligentny, stanowiący tedy element, który zmuszony będąc żyć życiem pasorzyta, płaszczy się przed każdym, gotów jest na wszystko, a wskutek tego od wszystkich jest wzgardzonym i przez wszystkich pomiatanym. „Ubóstwo popów — pisze O. Palmieri — przyczynia się w znacznej części do moralnego i społecznego ich upadku. Zapewne duchowieństwo parafialne miejskie nie może zbytnio utyskiwać na swe położenie materyalne, za to kler wiejski, żyjąc poprostu w nędzy, od mużyka nie wiele się różni. Z jednej strony ogromne bogactwa (monasterów) a z drugiej ubóstwo popów od dawien dawna przyczyniało się do zatracenia prawdziwego pojęcia o powołaniu kapłana. Biskupi zeszli do rzędu urzędników świeckich, mnisi, z małymi wyjątkami, tarzają się w błocie zepsucia a kler biały całą swą energię zużywa we walce o chleb powszedni. Troski doczesne pochłaniają całą jego uwagę, tak że na myśl mu nie przychodzi, że swem słowem, przykładem i poświęceniem na owieczki sobie powierzone wpływ zbawczy wywierać powinien" [2]).

Przecież dochodzi do tego, że całoroczny dochód takiego popa wynosi sto rubli pensyi czyli 250 koron [3]), bo bywało, że i z ziemi, przy nieurodzaju, nie wiele co mógł w dodatku wyciągnąć. Zbiera się wprawdzie składki po cerkwiach, skarbonek w nich wiele, ale popowi z tego wszystkiego nic. Przewodniczący prycztu, człowiek świecki, t. zw. starosta, zbiera składki przy świadkach i oddaje na restauracyę budynków cerkiewnych, na pielgrzymów do Ziemi św., na seminarya, dochody ze sprzedaży świec i książek do nabożeństwa odsyła do Synodu, a proboszcz i jego wikary może ściskać swój pas, czekając, aż kto umrze, albo żenić się zechce i przyniesie mu parę rubli, albo ręcznik, kurę lub coś podobnego, gdy tych rubli niema.

„Grunt mój, pensya rządowa [4]) i dochody stypendyalne (jura stolae) przynoszą mi rocznie 700 rs." — pisze do archireja Antoniusza pewien pop z Wołynia, gdzie popi mają się dobrze względnie. — Jak tu z tego w naszych czasach wyżyć rodzinie, złożonej ze 7 osób? Może mam o pomoc prosić mych parafian? Ależ oni ubożsi odemnie i nieraz przychodzą do mnie po jałmużnę. Każde nowonarodzone dziecko, które gdzieindziej jest gościem pożądanym, u nas, biednych parochów wiejskich, jest od początku przedmiotem trosk. Matuszka pracuje, zamęcza się, aby utrzymać w porządku cerkiew i probostwo, gotuje, piecze prosfory, naprawia szaty cerkiewne, przy stole zadowala się ostatnim kęskiem i chodzi jak nędzarka w łachmanach. I gdyby na tem koniec! Wszak widzę, że mi w oczach ginąć poczyna. Zdrowie jej przy tej nieustannej, wyczerpującej pracy coraz gorsze... Co będzie później? Bywa przecież, że dzieci do cerkwi w niedzielę wysłać nie możemy, bo nie mają obuwia. Córki proszą o sprawienie im kapeluszy i parasolek, a nie mamy za co. A kiedy przyjdzie czas umieszczenia chłopców w szkołach a zapewnienia córkom choćby przyzwoitej wyprawy, troski nasze są nie do opisania. Takie nasze życie aż do deski grobowej — życie nędzarza. Śmierć uwolni nas od trosk, ale długi zostawi".

Karyerę popią w głównych zarysach streszcza Ilenkow tak: „Przybywszy po wyświęceniu do swej nowej parafii, młody pop ze swą żoną, ma zaraz na wstępie twardy bardzo orzech do zgryzienia, bo ma znaleźć sobie mieszkanie. Na wsi russkiej trudność to nie lada. Z wyjątkiem Ukrainy i wogóle dawnych stron unickich, parafie prawosławne nie posiadają probostw t. j. budynków u katolików i protestantów z konieczności rzeczy należących do całości nieruchomego inwentarza kościelnego. Jeżeli spadkobiercy poprzedniego proboszcza są gotowi wynająć nowemu lub sprzedać mieszkanie, sprawa da się załatwić prędko i szczęśliwie, ale gdy to się nie da, popadja urządza się na razie, jak może, a pop swą działalność w parafii zaczyna od budowy domu dla siebie, obory, gumna, bo kawał gruntu ma i gospodarować na nim musi." [1]) Ostatecznie, ulokowawszy się na własnych śmieciach, bierze się on do parafian i poczyna „ich dusić" [2]).

W związku z tem uganianiem się za groszem, jest skłonność popów do włóczęgi. Popów przenoszą łatwo archireje, ale i oni sami, jak wogóle członkowie prycztu, z największą łatwością przynoszą się z jednej parafii do drugiej, gdzie im się zdaje, że większe znajdą dochody a kolegów mniej nieprzyjaznych. Włóczęgostwo stało się tedy tak bardzo charakterystyczną cechą kasty popiej, że pewien uczeń, zapytany znienacka, jakie są narody koczownicze, bez zająknięcia odpowiedział: „Arabowie, cyganie i popi".

Wobec tego, co się powiedziało, niema się czemu dziwić, że drugą charakterystyczną cechą popa jest ciemnota.

„Historya Cerkwi russkiej i duchowieństwa russkiego — pisze O. Palmieri — jest historyą walki ciemnoty z cywilizacyą. Popi, umiejący zaledwie czytać księgi liturgiczne, nauczyli tu i ówdzie dzieci w szkółkach cerkiewnych tego, co sami umieli, ale o wykształceniu jakiemś, choćby średniem, nie chcieli i słyszeć, uważając je za niebezpieczeństwo dla wiary. „Russki chrystyanizm polega wyłącznie na zachowaniu

---

[1]) Pastyrskoje oskudenije, 1906 r. Nr. 22. str. 751. „Kapłaństwo stało się u nas rzemiosłem" (treboi sprawlenje stało remesłom), bieda Bogosławski Wiestnik, 1905, T. I, str. 210. Cała prasa liberalna zarzuca popom zdzierstwa, że za pogrzeb wymagają 10 rb., których chłopi zapłacić nie mogą. (Syn Otjeczestwa) 1905 Nr. 44. Często obchodzą się ludzie bez błogosławieństwa ślubnego w cerkwi i bez udzielenia chrztu swym dzieciom przez popa, bo nie mają czem go zaspokoić (Ennanskij: „Otklik sjelskago świaszczennika na tołki pieczati o materyalnom obezpieczenii duchowienstwa. Wiera i Razum 1906 sek. III. str. 702.

[2]) La Chiesa Russa, str. 289.

[3]) Cerk. Wiestnik 1906 r. n. 14. str. 441.

[4]) W XVIII wieku rząd skonfiskował prawie wszystkie dobra cerkiewne, wskutek czego wśród białego duchowieństwa nędza zapanowała straszna. W końcu rząd musiał w to wglądnąć i przez odpowiednie pensye choć w części biedzie zapobiedz. Mimo to tylko połowa parochów taką pensyę otrzymuje. Komisya dla spraw duchowieństwa białego unormowała te pensye rządowe 9 maja 1871 roku, dzieląc je na cztery kategorye, ale tylko w 24 eparchiach:

w 1-ej	pop	otrzymuje	040 rs.;	dziekan	w dodatku	160;	kantorzy	80
w 2-ej	„	„	180	„	„	„ 120	„	60
w 3-ej	„	„	160	„	„	„ 100	„	53
w 4-ej	„	„	144	„	„	„ 96	„	48

[1]) „O prieztowych stojkach (Cerk. Wiest. n. 27. str. 842 — 843).

[2]) Bogosł. Wiest. 1905. t. II. str. 210.

zewnętrznem pewnych form obrzędowych: to też staraniem popów było zawsze wyrabianie w ludzie więcej zewnętrznego i pozornego niż rzeczywistego nabożeństwa; dlatego także odwodzili oni lud od wszelkich zakusów nabycia większej oświaty, z obawy, że to mogłoby zaszkodzić czystości prawosławia. Przez długie wieki duchowieństwo ruskie uważało anemię intelektualną jako najskuteczniejsze antydotum na zapobieżenie infiltracyi latynizmu (sic) i jeżeli w ostatnich czasach udało się po części lud russki obudzić z umysłowego letargu, zasługą to jest wyłącznie władzy świeckiej".[1])

(C. d n)

Napoleon a religia.

Rok bieżący jest dla nas stuleciem epopei napoleońskiej. Mija bowiem 100 lat od czasu, gdy ojczyzna nasza „przeżywała wiosnę.. nadzieją brzomienną" — gdy „bóg wojny, otoczon chmurą pułków, tysiącem dział zbrojny", podniósł prawicę tytana na najpotężniejszą monarchię zaborczą, nazywając wyprawę swą wojną o wskrzeszenie Polski. Powódź publikacyi przypomina te iluzye fantastyczne, a tak realnie wyglądające — wyjmijmy z nich dzieło Fryderyka Massona p. t. „Przed stu laty", jako szczególnie ciekawego dostarczające materyału. Szereg oryginalnych szkiców. Czyta się bardzo miło, dzięki spolszczeniu Emilii Leszczyńskiej, poprawnością swą dodatnio wyróżniającemu się od lichoty innych naszych „tłumaczeń".

Autor, były radykał, później Bonapartysta, pod wpływem nieszczęść z r. 1871, pisze z francuskim entuzyazmem dla wielkiego cesarza. Oświetla wiele ciekawych drobiazgów, z kart więc jego wyciąłem kilka nader zajmujących szczegółów, które oświetlają stosunek Napoleona do religii. Autor, dotykając tu i ówdzie tej kwestyi, pisze zapewne sine ira et studio — gdyż Jakobin w młodości — stał się na starość indyferentnym wobec wiary — jak to wyczuć się daje z wielu miejsc dzieła. Kwestya religijności Napoleona jest ciemną, jak wogóle kwestye tego rodzaju. Trzeba odróżnić wewnętrzny akt wiary od zewnętrznych oznak, trzeba odróżnić osobę Bonapartego od polityki. Z praktyk Napoleona częste żegnanie się należy raczej do sfery zabobonów włoskich niż religijności, uczęszczanie regularne cesarza na mszę św. raczej za hołd uważać wypada dla religii państwowej. Nawet „filozofowanie" Napoleona na wyspie wygnania, o ile zostało dobrze spisane przez jego towarzyszów, nosi na sobie — z tanim swym materyalizmem — raczej cechę złego humoru niż przekonań faktycznych. Miał cześć dla religii katolickiej — nie cierpiał żartów Wolteryan, żywił głęboki szacunek dla olbrzymich zasług cywilizacyjnych katolicyzmu, lecz i to mogło być poważaniem człowieka nie wierzącego, ale sprawiedliwego.

Masson pięknie opisuje czasy dyrektoryatu, gdy lud już strącił zmorę teroru jakobińskiego, a chwilowo znosił rządy miernot, które ocalały, dzięki swemu brakowi zasad, w ogniu rewolucyi.

„Wyzwoliwszy się — pisze autor — z pod tego dziesięcioletniego ciężkiego jarzma — które utrwaliło się najpierw przez dziwaczne obchody, działające na wyobraźnię tłumów, następnie zaś przez gilotynę, rozstrzeliwanie, masowo topienie lub banicyę — lud, łaknący ideału, sprawiedliwości i nieśmiertelności, zwrócił się znów ku religii, która po ośmnastu wiekach panowania wydała mu się dziwnie promienną i szlachetną wobec religii świeżo zrodzonej w błocie rynsztoków, w cieniu gilotyny. I oto powstaje znów ta „niecna", dumna w swojem ubóstwie, opromieniona urokiem prześladowań, cierpienia i męczeństwa, stokroć szlachetniejsza i piękniejsza na tle sutan, podziurawionych przez kule, zbryzganych krwią, podartych w zbożnych wędrówkach po norach nędzarzy, którym słudzy Boży nieśli słowo Boże — aniżeli dawniej z barwnemi chorągwiami, w złocie i haftach, z całym blaskiem królewskiego przepychu.

I oto wysunął się na widownię człowiek, w którym lud nie na próżno pokładał nadzieję, który chce przywrócić mu jego Boga i dawną wiarę ojców; człowiek, który w Medyolanie wyrzekł do księży te pamiętne słowa: „Społeczeństwo nie może istnieć bez moralności, bez religii; zatem tylko religia dać może państwu trwałe i mocne wsparcie Społeczeństwo bez religii jest jak okręt bez busoli. Okręt w tym stanie ani nie może rozpoznać kierunku, w jakim płynie, ani też wejść do żadnego portu; społeczeństwo bez religii, wiecznie wzburzone, wiecznie szarpane najgwałtowniejszemi namiętnościami, nosi w swojem łonie wszystkie okropności walki wewnętrznej, która pogrąża je w bezdeń nędzy i cierpienia i prędzej lub później doprowadza do ruiny"

„Potężnym dziś jestem — rzecze pierwszy konsul — a jednak, gdybym chciał zmienić starą religię Francyi, powstałaby przeciwko mnie jak jeden mąż i zwyciężyłaby. Czy wiecie, kiedy kraj wrogo był względem religii katolickiej usposobiony? Oto wówczas, gdy rząd wespół z Kościołem palił książki i skazywał na tortury Calas'a i La Barre'a; lecz bądźcie pewni, że gdybym chciał teraz ją zwalczać, kraj cały stanąłby w jej obronie. Zamieniłbym indyferentów w ludzi wierzących, w gorliwych katolików.. Religia katolicka jest naszą narodową religią, tą — w której ujrzeliśmy światło dzienne; spoista organizacya Kościoła katolickiego broni go od wszelkich zamachów, oczywiście o ile jest to możliwe wobec zaborczych instynktów ludzkości A przyklasnąć należy temu, że główne siedlisko władzy kościelnej znajduje się poza Paryżem".

Więcej jednak głębszej wiary i wpływu jej na życie widać u Napoleona, gdy mówi o małżeństwie Nie uznawał on znaczenia ślubu cywilnego Choć żołnierz rewolucyi, stara się o ślub katolicki dla swych sióstr Pauliny i Elizy — później, jako pierwszy konsul, prosi kardynała Caprarę o ślub kościelny dla brata Ludwika i siostry Karoliny (z Muratem, którego była „żoną cywilną"). W to wszystko nie mieszał się X. Fesch ani bardzo pobożna p Letycya Bonaparte. Owszem, sam „mały kapral" narzucał wolę swą rodzeństwu. Sam nie brał ślubu z Józefiną Beauharnais, gdyż przewidywał, że będzie musiał porzucić ją dla względów dynastycznych. Dopiero przed koronacyą pada ofiarą szantażu Józefiny, która wyzy-

[1]) Gołubińskij. I. str. 721.

skała sumienność Piusa VII Ożenił się, by uniknąć skandalu z wyjazdem papieża W czasie koronacyi wykreślił Komunię św. z ceremoniału: widać, że uznawał jej świętość, nie chciał więc kalać Stołu Pańskiego; nie czuł się bowiem na siłach, by oczyścić się z tylu lat obojętności dla Sakramentów św., ale miał sumienie wierzącego człowieka. Wreszcie w obliczu śmierci, 15. czerwca 1821 pisze testament swój, rozpoczynając słowy: „Umieram w wierze rzymskiej i apostolskiej, w której urodziłem się lat temu pięćdziesiąt". Nie twierdzi, żeby całe życie jego było przykładne i katolickie, dostrzega lukę, ale nie wyrzeka się religii.

Co innego znowu, powtarzamy, polityka pierwszego cesarza Francuzów. Masson osądza stosunek Napoleona do Kuryi mocno po gallikańsku czy po awiniońsku. Chciałby widzieć w Paryżu i stolicę cesarstwa wszechświatowego i Stolicę Apostolską, powołując się na fałszywą przesłankę, że po r. 1870 jest Papież silniejszy. Atak na Rzym w r. 1810 usprawiedliwia potrzebą obrony narodowej. Państwo kościelne rozdzielało Włochy a nie miało siły zbrojnej przeciw inwazyi, Francya zaś nie miała floty, by przeszkodzić wylądowaniu Anglików lub Rosyan, przeto, mimo neutralności Stolicy św., mogło stać się państwo papieskie terenem zabójczej dla Włoch operacyi militarnej. A nadto pamiętano w Paryżu, że w traktacie w Tolentino (19 lutego 1795), Rzym przyznał się do pomocy, udzielonej koalicyi. Na zakończenie przytaczam ciekawy pogląd Massona na dzisiejsze stosunki. Nawiązując do tego, że przeciw konkordatowi Napoleona była opozycya zacięta, pisze: „Wykluczeni i oponenci czekali na odwet lat sto trzy: dziś są to te same namiętności, te same pożądania, ci sami ludzie. Zniweczyli oni zbawienne dzieło Bonapartego, wzniecili wojnę domową w łonie narodu, niezgodę wśród rodzin, rzucili w dusze posiew zwątpienia i rozterki.

Lecz nikczemniejsi jeszcze i podlejsi aniżeli ich poprzednicy — ludowi temu, żeby nie opierał się im i żeby zapomniał, podają czarę, przepełnioną napojem, który trucizną jest, zezwierzęceniem, tuberkulozą, bękarctwem lub też całkowitem wygaśnięciem rasy. Upij się ludu! Wszak to Republika cię zaprasza, budżet krajowy płaci.

W narodach, które nie zszargały swojej czci i godności, które uznają błędy własne i potrafią przez szlachetny wysiłek — wznieść się na wyżyny; w narodach w których przetrwała wiara we własne posłannictwo które — wśród walki powszedniej — krzepi promienna wizya nieśmiertelności, prędzej lub później rodzi się bohater, mający przywrócić obywatelom spokój — przez zwycięstwa — zwycięża się nie tylko na wojnie — mający stać się obrońcą i krzewicielem pojęć, które wyszedłszy z duszy ludu, są istotnym przyczynkiem do wszechświatowej cywilizacyi. Bohaterem takim jest Bonaparte.

Narody zaś, pozbawione ideału, przesiąknięte materyalizmem, ogłupione rozpustą, spite alkoholem, — narody, które lżą ojczyznę i bluźnią Bogu, — narody, rządzone kaprysami demagogów, których przeraża myśl opuszczenia zajmowanych stanowisk, zwrócenia tek ministeryalnych, wypróżnienia kieszeni; narody te — bezbronne i bezsilne — skazane są na niewolę i ciężkie jarzmo ciemięzcy - cudzoziemca, który odbierze im swobodę i niezależność".

Zastanawiając się nad pobudkami, które skłoniły pierwszego konsula do wybrania właśnie religii katolickiej, a nie np. protestantyzmu, odpowiada, że grał tutaj główną rolę wzgląd na hierarchiczną organizacyę katolicyzmu, tak odpowiednią dla ludów łacińskich. Kończy takiemi uwagami pod adresem dzisiejszych czasów. Widzi smutne położenie nawy państwowej, sterowanej przez masonów a podminowanej przez anarchistyczne związki robotnicze, coraz jawniej dążące do zniszczenia życia zbiorowego, widzi katolików ospałych często a sejmikujących zawsze. Słowa może są smutne, ale dźwięczące, jak kruszec szlachetny.

„Francyę zabija anarchia. W społeczeństwie nikt już nie umie rozkazywać, nikt nie potrafi słuchać i ulegać. Partya rewolucyjna zrozumiała to tak dalece, że tworząc organizacyę syndykalną, skierowaną przeciwko społeczeństwu w obecnej fazie jego rozwoju, wytworzyła armię, której bezimienni przywódcy ślepego wymagają posłuszeństwa. Aby zwalczyć i zniweczyć to społeczeństwo o prastarej hierarchii, które dobrowolnie ustępuje ze stanowiska i sprzeniewierza się samemu sobie, które stosuje formuły parlamentaryzmu nawet do spraw religijnych, które niechętnie spełnia rozkazy, buntuje się przeciwko przywódcom i rozprasza się bez żadnego kierownictwa — partya rewolucyjna tajemniczą stworzyła hierarchię, która wydaje wyroki i wykonywa je, która wie, dokąd dąży i czego chce. Ta hierarchia syndykalna zgniecie — gdy tylko tego zechce — organizacyę wolnomularską, która przygotowała jej wprawdzie teren działania, lecz która — wychodząc z burżuazyi — zachowała przez to samo cechy społeczeństwa mieszczańskiego i na wielu punktach znajduje się już w sprzeczności z żywiołami, których potęgi nie doceniała, uważając je za powolne narzędzie swej woli".

Stanisław Przemyski.

Signum temporis.

W kilkunastu rocznikach „Gaz. kośc." poruszano różne sprawy treści nader aktualnej, mówiono o potrzebie ściślejszej organizacyi wśród kleru, opartej na solidarności i na zasadach, wynikających z przykazania miłości: „Po tem poznają, żeście uczniami Moimi, jeżeli miłość wzajemną jeden ku drugiemu mieć będziecie". Czytać można było nieraz o pewnych niewłaściwościach, które nie licują z roztropnością pasterską i są kamieniem obrażenia dla świeckich. Zbyt rzadko pisano o bolączkach, które należą ściśle ad forum nostrum. Organ, wyłącznie sprawom kleru służący, jakim jest „Gaz. kośc.", winien m. zd. także omawiać sprawy, dotyczące różnych więcej i mniej drażliwych słabostek kapłanów. Czemuż ukrywać, tuszować, pomijać to, o czem świeccy dysputują i co dobrze znają? Wszak wolno uchylić czasem zasłony i odkryć to „forum" nasze i stosunki przykre, na które się skarżymy.

„Caritas fraterna sacerdotalis", to temat ogromnie

dziś aktualny, a jednak tak rzadko spotkać można poufne zwierzenia się z chorób i słabostek, o które rozbija się przykazanie tej wyższej i idealniejszej miłości wśród konfratrów. Odpowie niejeden: instrukcye pastoralne i książki ascetyczne o tem pouczają, nie ma więc potrzeby powtarzać rzeczy znanych. Dobrze, ale życie samo niesie z sobą mnóstwo różnych przejawów psychicznych, które zbyt jaskrawo występują i zgubnie działają na charakter człowieka, co nie powinno ujść bacznej uwagi naszej.

Nasuwa się tutaj myśl, by wspomnieć dla ilustracyi stosunków, między kapłanami panujących, o ubieganiu się o beneficya. Temat to drażliwy, a jednak to jest „signum“ smutne, gdyż na tem tle występują czasem wśród kapłanów, ubiegających się równocześnie o prezentę, czy nominacyę na wakujące probostwa, ubolewania godne objawy upadku „caritatis fraternae“. Tu na tle zawodów o palmę zwycięstwa dokonywają się całkiem niespodziewane zmiany w dotychczasowych dobrych stosunkach pożycia nawet między kolegami z tejsamej ławki szkolnej. Wówczas zanika dotychczasowna pobłażliwość i wyrozumiałość dla konfratra. Związki miłości rozrywają się, a rosną, jak grzyby po deszczu, błędy, wady, wykroczenia współzawodnika. Podsłuchane z ubocza wieści o silniejszem poparciu kontrkandydata przez jakąś osobę wpływową, ubiera się w fantastyczne postaci jakichś nielegalnych, z kodeksem sumienia nie licujących zabiegów. Nie masz końca i miary posądzeń, podejrzeń, oskarżeń. Pomyśli niejeden, że konfratrzy nie zdolni do podobnych nieszlachetnych knowań. Ale bywają — choć może wyjątkowo — i tacy. Piszący te uwagi z własnej praktyki gorzko przeżytej a więc nie wyczytanej z ksiąg, może podać parę przykładów dla ilustracyi, ile zmartwień musiał przeżyć jako kandydat — bez powodzenia.

W czasie wakansu na prob. w N. N., inny kandydat, który od jednego ze spółki kilku patronów na wsi miał niby obiecane beneficyum, rozgłaszał w mieście, wśród swych znajomych księży oszczerstwa, ukute przez jednego ze spółki patrona. Sprawa doniosła się do Ordynaryatu. Na szczęście osoba życzliwa zakomunikowała te pogłoski skrzywdzonemu, który, choć nie cytowany nawet, przesłał wyjaśnienie do Ordynaryatu. Gdy później parę razy jeszcze ten sam podawał się na inne beneficya, z góry okrzyczano. że niema mowy, by dostał się na listę, choć Ordynaryat zawsze pochlebną kwalifikacyę mu wydawał.

Tak to zanika tu i ówdzie owa dawna, przez starszych konfratrów wysławiana solidarność, a prywata bierze górę.

Niechby raczej wszyscy pamiętali na słowa św. Pawła: „*Nescitis, quod ii, qui in stadio currunt, omnes quidem currunt, sed unus accipit bravium?*“ (I. Kor. 9). Ten, który nie miał szczęścia, niech machnie ręką, zgadzając się z wolą Bożą i niech nie wysnuwa konsekwencyi, któreby miały wpłynąć na zmianę dobrego stosunku byłych rywalów. Można też stwierdzić, że właśnie wśród kapłanów często w czasie wakansu beneficyów najwięcej wersyi, domysłów i kombinacyi kursuje, które ani w części zwykle nie sprawdzają się, a drażnią tylko ubiegających się.

Na tem cierpi owa, tak potrzebna caritas fraterna budzi się nieufność pewnych konfratrów ku drugim, usuwają się od siebie.

Wszystkie stany łączą się w kółka, stowarzyszenia i związki, gdy chodzi o wspólne ich dobro; kapłanom tem więcej potrzeba solidarności, bo samotność i brak przyjaciela zwykle ujemnie działa na duszę kapłana, nie mówiąc już o tem, że w jedności siła i obrona przed pociskami wrogów. *X. F. G.*

KRONIKA KOŚCIELNA.

Tow. „Ochrona młodzieży“ ma na celu odsuwanie tych wpływów, które na młodzież oddziałują domoralizująco. W rzędzie tych spraw znajduje się między innemi staranie o reformę ustawy prasowej, ażeby przestępstwa prasowe, połączone ze zgorszeniem publicznem, odzieraniem ze czci i pornografią w słowie i ilustracyach, były karane przez sądy koronne. Należy tu także reforma w ustawodawstwie sądowo karnem przeciw przekupniom, zachwalającym publicznie środki rzekomo hygieniczne, a prowadzące bezpośrednio do wybujałości na tle seksualnem. W tym kierunku działała „Ochrona młodzieży“, mimo wzrastającej obojętności społeczeństwa na te sprawy. Staraniem Towarzystwa lwowska Rada miejska przeprowadziła uchwałę, na której opierając się, wydał magistrat obwieszczenie, zakazujące właścicielom szynków i restauracyi przyjmowania w ich lokalach zarobkowych młodzieży do lat 18. O przypilnowanie tej doniosłej akcyi również przez samo społeczeństwo wydało Towarzystwo osobną odezwę. Niewielki ten bilans Towarzystwa nabiera jednak ze wszech miar pierwszorzędnej wagi wobec panoszącej się demoralizacyi u naszej młodzieży. W dochodach miało Towarzystwo zaledwie 647 kor., w tem z wkładek członków 411 kor. 60 hal.

Rutenizacya osadników polskich w Bośnii. Rząd, załatwiwszy się z okupacyą Bośnii i Hercegowiny, postanowił podnieść kulturę rolną tego żyznego a odłogiem leżącego kraju i rozpoczął kolonizacyę. Zgłosiło się mnóstwo kolonistów wszelkich narodowości, nie tylko z Zalitawii i Przedlitawii, ale i z Rzeszy: z Prus, Hanoweru, Oldenburga. Żywioł najliczniejszy wśród osadników stanowią atoli „Galicyanie“ lub „Rusy“, jak miejscowi zowią Polaków i Rusinów, czyniąc różnicę między obu narodowościami w najświeższej dopiero dobie. Wprawdzie komisarz kolonizacyjny wyznaczył ziemię tak, aby każda narodowość stanowiła dla siebie osadę i osobno też powstały osady niemieckie, czeskie, włoskie; jeno Polacy mieli to szczęście, że nieodstępni ich towarzysze usadowili się z nimi, podając się za Polaków i dopiero po osiedleniu się zaliczyli się do narodowości ruskiej, tak, że osad czysto polskich jest zaledwie kilka, a większość mieszanych polsko-ruskich.

Osady polskie znajdują się głównie w powiatach ponjaworskim, banjaluckim i gradyskim; z gmin większych czysto polskie są tylko dwie Martinac i Rakovac. Zresztą we wszystkich gminach jest dwóch wójtów, polski i ruski.

Starsze pokolenie zachowało jeszcze dość żywe poczucie narodowe. Natomiast młodsi swej prawdziwej ojczyzny nie znają, a do przybranej przywykli. Zmuszeni w stosunkach urzędowych oraz w stosunkach z tubylcami używać języka serbsko-chorwackiego, zmuszeni uczęszczać do szkół serbo-chorwackich lub niemieckich, wynaradawiają się dość łatwo, tem szybciej, że nie mają nawet własnego duchowieństwa.

Starań o to nie brakło. Zasłużony około kolonii polskich O. Czermiński dojeżdżał tu na misye i wszczął

starania o zorganizowanie polskiego kleru. Od czasu atoli, jak grecko-katolików w Bośnii przyłączono do juryzdykcyi metropolii lwowskiej, nagle zaczęto robić trudności księżom polskim, aż wkońcu wydalono O. Czermińskiego i misyi polskich wogóle zakazano, podczas gdy równocześnie zorganizowano duszpasterstwo grecko-katolickie ruskie.

W ten sposób postarano się, żeby koloniści znaleźli się, sami nie wiedząc, jak i kiedy, w obrządku greckim. Stanie się to może rychło w gminach mieszanych. Kolonista polski woli uczęszczać na nabożeństwa i kazania ruskie, niż na niemieckie lub chorwackie, bo je lepiej rozumie, bo śpiewy przypominają mu nabożeństwa „polskie“. Najpierw zrutenizują się gminy, nie mające kościoła, następnie gminy z kościołem, ale bez księdza, zwłaszcza, że ruscy chętnie swe usługi ofiarują; wreszcie przyjdzie kolej na gminy, w których ksiądz łaciński, Chorwat, wywoła niezadowolenie z parafianami.

Władza świecka patrzy na naszych wprost niechętnie. Podczas gdy rząd okupacyjny chciał pozyskać jak najwięcej kolonistów, rząd obecny (konstytucyjny) stara się ich pozbyć, aby ziemię zachować dla tubylców. A ponieważ Polacy stanowią prawie połowę osadników, więc są najmniej mile widziani. *N.*

Przywrócenie patryarchatu. W czasopismie „Gołos Cerkwi“ ukazał się dłuższy artykuł archireja wołyńskiego, Antoniusza, p. t. „Przywrócenie patryarchatu“, który ze względu na gorący ton nazwaćby można odezwą do świata prawosławnego na rzecz nieprawnie odebranej Cerkwi prawosławnej głowy widomej. Archirej wołyński w 1905 r. wystąpił już w druku z projektem reformy Cerkwi.

„Brak głowy widomej — pisze archirej — uświadamiają sobie wszyscy, którzy zachowali zdrową logikę. Nie jest tajemnicą, że brak patryarchy, jako najwyższego pasterza, był główną przyczyną oderwania się od Cerkwi raskolników — zapalonych wyznawców praw kanonicznych. Obecnie zamierzają oni wynieść na tron patryarchę i przyobiecują wozić go po Moskwie w złotej karecie, zaprzężonej w 12 koni“.

Po przytoczeniu argumentów kanonicznych za potrzebą patryarchatu, Antoniusz mówi o przewadze władzy świeckiej w Cerkwi i powołuje się, między innemi, na memoryał zmarłego archireja wołyńskiego, Agafangieła, który szczegółowo dowodzi, że władza nadprokuratorska nad hierarchami i wogóle nad Cerkwią jest bez porównania trwalszą i wyższą, niż władza patryarchów i niż władza ministrów w ich ministeryach. Od siebie dostojnik Cerkwi prawosławnej dodaje, że władza ta nad Synodem jest większą od władzy eparchialnego władyki nad swym konsystorzem. Archirej wołyński popiera swe wywody szeregiem wypadków, w których nadprokurator samowolnie obalał uchwały Synodu. Charakterystyczne są następujące oświadczenia archireja:

„Nie wielu — pisze ów dostojnik — nawet z pośród duchowieństwa wie, że nominacya metropolitów, naznaczanie członków Synodu, powoływanie tych, a usuwanie innych, zależy wyłącznie od nadprokuratora i że Synodu o to nie zapytują, a jeżeli pytają — jest to już rzeczą osobistej grzeczności. W ten sam sposób spadają nagrody i dostojeństwa na duchownych Cerkwi prawosławnej. Rzecz zrozumiała, że w zbiorze praw tego nie znajdziemy, że na papierze wyraża się to jako bezpośrednia wola Najjaśniejszego Pana, lecz ustawodawstwo synodalne, poczynając od reglementacyi Piotra I, tem się wyróżniało, że wszystko w niem jest niedomówione, lub omówione zbyt obszernie.

Zupełnie słusznie mówił zmarły archirej twerski, Sawa, że historyę Cerkwi rosyjskiej w XVI w. powinni pisać metropolici, w XVII w. — patryarchowie, w XVIII cesarz, a w XIX — nadprokuratorzy. Wola Boża wskaże, jaki będzie wiek XX.

Gdyby Synod mógł w osobie przewodniczącego metropolity zreferować Najjaśniejszemu Panu, że Cerkiew prawie od 200 lat była przemocą pozbawiona swej głowy widomej przez cesarza Piotra I., to nasz Najjaśniejszy Pan raczyłby sam zwrócić to Cerkwi, co odebrał Piotr I i uznałby za głowę, albo przewodniczącego hierarchę lub dostojnika zajmującego katedrę patryarszą, pozostawiając dalszy wybór patryarchów zwykłemu trybowi“.

Kto ma dokonać wyboru patryarchy? Synod cerkiewny? Archirej wołyński odrzuca ten sposób.

Tylko jeden jedyny patryarcha może zwołać kanoniczny sobór prawosławny. Sobór może być zwołany za najwyższem zezwoleniem przez patryarchę, lecz pierwszy patryarcha może być na naznaczony przez manifest najwyższy. W jaki sposób? Według praw kanonicznych pasterz najwyższy nie może być usunięty ani ograniczony w pełnomocnictwach, udzielonych mu przez Boga. Cesarz Piotr I tylko związał władzę patryarszą, lecz znieść jej nie może żadna ludzka władza. Chociaż faktycznie patryarchat rosyjski pozbawiony został przemocą swych praw, w oczach Boga patryarchat istnieć nie przestał. Przywrócenie patryarchatu może nastąpić przez wyniesienie na tron patryarchy metropolity petersburskiego lub moskiewskiego“. Władyka wołyński wie, że idea przywrócenia dawnej Cerkwi ma więcej wrogów, niż przyjaciół, lecz sądzi, że „jeżeli najprzewielebniejsi dostojnicy zdecydują się bronić prawdy aż do śmierci, to Bóg Najwyższy raczy Cerkwi rosyjskiej przywrócić swą łaskę“.

Rzym. Nowy Nuncyusz wiedeński. Nowy Nuncyusz papieski przy dworze austryackim, Mgr. Rafael hr. Scapinelli di Leguigno urodził się 1866 r., święcenia kapłańskie otrzymał 1889 r. Odznaczył się niepospolitemi zdolnościami dyplomatycznemi podczas konfliktu między Stolicą Apostolską a rządem holenderskim, kiedy w Hadze zastępował internuncyusza papieskiego.

Zjazd żeńskiego Związku nauczania katolickiego. W Rzymie odbył się zjazd uczestniczek żeńskiego Związku nauczania katolickiego. Zgromadził on przeszło 500 delegatek, co świadczy o jego żywotności.

Zagaiła go przewodnicząca ks. Giustiniani Baldini wyrazami otuchy z powodu zwrotu do religii, ujawniającego się wśród wszystkich w kraju warstw ludności. Zaproszeni przez nią dwaj mówcy katoliccy: dr. Carrara i dr. Spartaco Bassi przedstawili — pierwszy na podstawie dokumentów oficyalnych sprawę wykładu religii w szkołach włoskich, drugi — sferę działania Sekretaryatu szkolnego, świeżo powołanego do życia, jako sekcya Związku ludowego i otwierającego wdzięczne pole pracy przed kobietami.

Delegatki kół Związku referowały sprawy lokalne, poczem zjazd uchwalił następujące rezolucye: uznanie dla municypalności weneckiej, która wytoczyła administracyi państwowej proces za usunięcie ze szkół wykładów religii; potępienie brukowego wydawnictwa „Asino“; zachętę do zakładania katolickich szkół gospodarczych, kształcących bogobojne i rządne matki; walkę z religijnem i moralnem niebezpieczeństwem, grożącem młodzieży w obecnej epoce zwyrodnienia i bezbożności szerokich mas; w końcu projekt zakładania w całym kraju Związków zawodowych dla robotnic pod egidą Związku ekonomicznego katolików włoskich.

Katolicki Związek niewiast włoskich przedłożył prezesowi ministrów petycyę w sprawie przywrócenia nauki religii do szkół i walki z pornografią.

Francya. Nowy projekt szkolny. Francuski minister oświaty p. Guisthau, przedłożył Izbie deputowanych nowy projekt szkolny, który niewątpliwie uzyska gorące poparcie wolnomyślicieli. Projekt składa się z trzech części. Pierwsza proponuje zaostrzenie kar na rodziców lub opiekunów uchylających się od przymusu szkolnego; przysłu-

guje im swoboda posyłania dziecka do szkoły rządowej lub do prywatnej. Część druga dotyczy kontroli nad szkolnictwem prywatnem i stawia nauczycielom wymaganie posiadania świadectw rządowych: nauczycielom szkół elementarnych — świadectw niższych (t. zw. brevet élémentaire), a nauczycielom zakładów średnich — brevet superieur. Najgroźniejszą dla katolików jest część trzecia projektu, wymierzona jest bowiem przeciwko osobom, odradzającym rodzicom posyłania dzieci do szkoły rządowej i mieszającym się w jakikolwiek sposób do spraw szkolnych. Myśl tych ograniczeń nasunęła niewątpliwie ministrowi głośna sprawa potępienia przez episkopat francuski szeregu podręczników, używanych w szkołach rządowych. W razie przyjęcia prawa położenie rodziców katolików i szkół prywatnych ulegnie znacznym ograniczeniom, które wszakże zawsze i wszędzie odgrywają rolę bodźca i dźwigni, nie zaś hamulca.

Hojna ofiara na misyę polską. Książę Konstanty Radziwiłł stosownie do woli swej zmarłej małżonki, pochodzącej ze znanej francuskiej rodziny bankierskiej Blanc'ów, przeznaczył sumę 100.000 fr., jako kapitał stały, którego odsetki mają tworzyć uposażenie dla kapelana kolonii polskiej w Paryżu. Misyą polską, od początku jej założenia, przy kościele Assomption, opiekowali się OO. Zmartwychwstańcy; od kilku jednak lat Ojcowie opuścili Paryż, a miejsce ich zajął X. prałat Postawka.

Kulturkampf w koloniach. Ministeryum kolonii wydało świeżo dekret, aby rozdział Kościoła od państwa przeprowadzono niezwłocznie w koloniach francuskich na wyspach: Martynice, Gwadalupie i Reunion. W razie oporu ludności podczas inwentaryzacyi kościołów gubernatorowie mają się zwrócić po dalsze informacye do rządu.

Organizacya kapłanów polskich w Stanach Zjednoczonych. Przed niedawnym czasem odbył się w Detroit (Stany Zj. Ameryki Płn.) wielki wiec duchowieństwa polskiego ze Stanów. Uczestniczyło w nim 360 księży ze wszystkich stron Ameryki, ze wszystkich prawie Stanów, bo nawet z dalekiego Texasu. Wiec powziął następujące uchwały:

Szkołami parafialnemi ma się opiekować i niemi zarządzać tylko i wyłącznie duchowieństwo, ludzie świeccy mogą zabierać głos tylko jako doradcy.

Prasę polsko-katolicką będą księża popierać całą duszą, zaś „żółtej“ przeciwdziałać, ile tylko sił starczy. Wiec potępił 13 pism, które uznał za szkodliwe, a mianowicie: „Nowy Dzwon“, „Bicz Boży“, „Dziennik Ludowy“, „Dziennik Narodowy“, „Robotnik“, „Straż“, Ameryka-Echo“, „Rózga“, „Kuryer Polski“, „Gazeta Wiskońsinska“, „Młotek Duchowny“, „Narodowiec“ i Hasło Polskie“.

Wybrana komisya, złożona z trzech księży, ma pilnie baczyć na tę prasę i w odpowiedni sposób jej złej robocie przeciwdziałać.

Postanowiono popierać towarzystwa polsko katolickie, a potępiono te organizacye, które chcą osłabiać i rugować wiarę świętą i podkopać przywiązanie do biskupów i kapłanów.

Duchowieństwo poleca zakładanie towarzystw pomocy naukowej.

Domem emigracyjnym św. Józefa postanowili się księża polscy opiekować i utrzymać go należycie.

Założono Stowarzyszenie ogólne księży polskich w Ameryce. Zarząd tego stowarzyszenia jest następujący: Prezes biskup Rhode, wiceprezes X. Zapała, sekretarz X. Władysław Krakowski, kasyer X. E. Kozłowski. Radnymi mają być prezesi poszczególnych grup i towarzystw księży. Zarząd wyda odezwę do duchowieństwa wzywającą do przystępowania do tego Stowarzyszenia.

Uchwalono wydawać miesięcznik „Przegląd Kościelny“, który ma być organem Stowarzyszenia.

Założono towarzystwo księży abstynentów.

Uchwalono przesłać Ojcu św. telegram z wyrażeniem hołdu, podziękować X. biskupowi Rhodemu za zwołanie wiecu, a arcybiskupowi Weberowi za współudział.

Wyrażono miłość i przywiązanie dla arcybiskupów amerykańskich. Postanowiono wspólnie pracować nad ludem i jego umoralnieniem, tak na niwie religijnej, jak narodowej i społecznej. *N.*

Ameryka. List pasterski XX. Biskupów archidyecezyi milwauckiej. „Dziennik Narodowy“ z Chicago i „Kuryer Polski“ z Milwaukee ogłosił odezwę i program „Federacyi świeckich Polaków katolików w Ameryce“. Ten program wzywa polski lud świecki do zorganizowania narodowej federacyi, mającej objąć parafialne, powiatowe i stanowe federacye w całych Stanach Zjednoczonych. Celem tej federacyi jest: 1. Domagać się od Stolicy św. polskich biskupów dla polskich katolików; 2. pozyskać takie prawa cywilne, na mocy których kontrola i zarządzanie majątku kościelnego oraz sprawy finansowe parafii przeszłyby w ręce świeckie; 3. wpłynąć na głosujących Polaków, by powstali jak jeden mąż przeciw wszystkim cywilnym urzędnikom i sędziom, którzy ich zdaniem, dokuczają i niesprawiedliwie się obchodzą z polskimi obywatelami. Program ten wzywa polskich katolików do podtrzymywania tej agitacyi, choćby nawet mieli cierpieć prześladowanie i popaść w ekskomunikę kościelną. Zebrania tych polskich federacyi już odbyły się w różnych miejscach, a w niektórych parafiach wydały też niestety zgubne owoce. Tak np. biskup z Green Bay nakazał według rozporządzenia Ojca św., aby parafia polska w mieście Pułaski była inkorporowaną do klasztoru tamtejszych OO. Reformatów polskich. Parafianie jednak oparli się temu nakazowi i biskup był zmuszony nałożyć na kościół interdykt. Ojcowie odprawiają Msze św. prywatnie w klasztorze i niewiadomo, jak się ta sprawa skończy.

X. arcybiskup S. G. Messmer z Milwaukee, Wis., wraz z biskupami archidyecezyi wydał dnia 1. lutego br. list pasterski do wszystkich polskich księży i Polaków-katolików, ostrzegający przed Kuryerem Polskim z Milwaukee i Dziennikiem Narodowym z Chicago oraz przed t. zw. Federacyą Polskich katolików w Ameryce. Żaden człowiek rozsądny — czytamy w tym liście pasterskim — nie będzie za to ganił katolików polskich w Ameryce, że pragną mieć własnych biskupów, którzy mogą im głosić słowo Boże w ich języku ojczystym. Rzym w swej mądrości, nabytej doświadczeniem przeszło tysiącletniem i kierowany Duchem z wysoka, znajdzie odpowiedni czas i sposób rozwiązania tego ważnego zadania, na jakie napotyka Kościół w Ameryce. Kiedykolwiek i gdziekolwiek Stolica św. uzna za stosowne zamianować biskupów polskich w Stanach Zjednoczonych, czy to Ordynaryuszów, czy też Sufraganów, przyjmą ich biskupi z katolickiej hierarchii amerykańskiej z uczuciem prawdziwej i szczerej miłości katolickiej i czci. Tymczasem zaś katolicy polscy mogą być pewni, że biskupi amerykańscy troszczą się z taką pieczołowitością i gorliwością o duchowne i kościelne dobro wiernych narodowości polskiej, jaką otaczać muszą wszystkie inne dzieci Kościoła jakiejkolwiekbądź narodowości. Lecz niestety agitacya o polskich biskupów w Stanach Zjednoczonych przybrała takie cechy, że stanowczo podkopuje i burzy katolicką wiarę, lojalność, karność i porządek. Gdy ludzie, przejęci duchem nacyonalizmu, systematycznie napadają na publiczną działalność przełożonych kościelnych, wykonywających swą prawowitą władzę, to podkopują tę władzę kościelną i niszczą same podwaliny rządu i ładu w Kościele. Kiedy w tym samym duchu domagają się dla ludzi świeckich prawa rozporządzania majątkami kościelnymi niezależnie od prawowicie ustanowionych biskupów, to napadają na sam ustrój Kościoła i na fundamentalne prawo, na którem spoczywa widzialna jego organizacya. Gdy wreszcie ten sam duch, niezadowolony samem rozgłaszaniem swych doktryn, rozpoczyna organizować masy, sprowadzone na manowce, w związki agitacyjne, narażając się nawet na cenzury i ekskomunikę kościelną, osiągnie on wkrótce swój cel ostateczny, mianowicie: nieza-

leżność od władzy kościelnej i zupełną schyzm.. Ponieważ zaś powyższe doktryny propagował głównie Kuryer Polski i Dziennik Narodowy, napadając zarazem katolickich biskupów w Stanach Zjednoczonych, a przedewszystkiem biskupów prowincyi milwauckiej, przeto biskupi tejże prowincyi w wspólnym liście pasterskim zabraniają czytać, abonować, przechowywać lub w jakikolwiek sposób popierać wyżej wymienione pisma, jako też należeć do t. zw. Federacyi polskich katolików w Ameryce. Ktoby pomimo tego czytał, popierał itd. te pisma alboby do tej Federacyi należał, popełniłby grzech ciężki i nie mógłby być przypuszczony do Sakramentów świętych. *X. I. Ł.*

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów.

Do Towarzystwa przystąpili jako zwyczajni członkowie P. T. księża: Olchówka Józef, Markl Waleryan, Garlik Władysław, Wałęga Apolinary, Lalik Władysław, Ogarek Henryk, Gachowski Henryk.

Do Towarzystwa złożyli P. T. księża: Bauer Roman kor. 12·—, Trznadel Piotr 26·40, Sołtysik Wojciech 22·—, Wojtanowski Wojciech 24·— Jaskułka Andrzej 22·06, Męski Zygmunt 23·47, Wałęga Stanisław 12·87, Stoch Jan 22·10, Klecan Władysław 12·—, Siara Stanisław 44·—, Chmurowicz Józef 22·—, Moszyński Aleksander 12·87, Olchówka Józef 14·30, Maryański Józef 32·—, Kwarciński Jan 32·10, Grygiel Jan 32·60, Richter Izydor 12·—, Lang Antoni 33·—, Łańcucki Adam 42·—, Bartz Władysław 23·47, Lasek Jan 12·—, Marzec Piotr (d. krak.) 23·47, Wojnarowski Antoni 12·87, Stojak Jan 12·10, Gondelowski Leon 24·87, Drozdowicz Ignacy 22·—, Danek Wincenty 12·—, Lechicki Stanisław 12·10, Markl Waleryan 14·30, Wołcz Walenty 22·—, Kiernik Edward 50·—, Szneider Jan 12·10, Garlik Władysław 14·30, Dobija Michał 12·—, Mazur Kasper 52·—, Anklewicz Jakób 24·87, Ślisz Andrzej 22·30, Dołowy Jan 12·10, Hocheker Antoni 12·—, Jurkiewicz Józef 14·—, Podraza Marcin 22·50, Zaremba Hipolit 22·—, Malawski Wiktor 12·10, Dr. Miś Wincenty 24·87, Sokołowski Stanisław 12·—, Dr. Rec Michał 12·—, Bira Ludwik 12·10, Wałęga Apolinary 26·30, Majewski Ferdynand 22·—, Borczyk Józef 12·—, Stankiewicz Franciszek 22·—, Wajda Ignacy 20·10, Steiner Jakób 10·—, Sylwester Antoni 22·10, Dr. Warszylewicz Albin 12·30, Rychlik Jan 82·10, Ruciński Jan 23·—, Krasowski Jan 22·—, Wilczkiewicz Antoni 12·—, Dziurzyński Kazimierz 12·—, Piaskowy Jan 42·20, Tumpach Romuald 22·—, Weiss Ludwik 23·45, Stachyrak Józef 22·—, Idzik Antoni 12·10, Kwiatkowski Leon 12·80, Dr. Kopyciński Adam 12·—, Koleński Antoni 22·—, Wierzbowski Józef 22·10, Szlęzak Jan 12·10, Cewe Józef 12·10, Walczyński Stanisław 5·—, Gryziecki Józef 12·—, Baran Jan 12·10, Sigmund Adolf 12·—, Goryl Michał 42·10, Gryziecki Władysław 12·—, Zawadowski Marceli 22·—, Nawalany Michał 12·10, Prokopek Józef 12·—, Pelz Józef 12·12, Ryś Ludwik 12·10, Czechowski Michał 12·—, Skwirut Roman 12·10, Kwieciński Zygmunt 20·—, Dąbrowski Tomasz 10·—, Brandt Antoni 12·10, Zwoliński Karol 22·10, Frydel Władysław 10·—, Michniak Józef 12·—, Lewandowski Piotr 22·—, Bętkowski Franciszek 22·10, Prorok Adolf 12·—, Dr. Mazanek Jan 12·—, Juszczak Stanisław 55·27, Wolański Józef 12·10, Karpiński Michał 32·15, Małaczyński Adam 22·10, Łętkowski Antoni 12·10, Lubaczewski Teofil 22·10, Amelikowski Władysław 42·—, Mendrala Władysław 32·10, Dr. Tobiasiewicz Jan 12·—, Smółka Józef 12·10, Świątek Ernest 30·—, Stosur Jakób 12·10, Caputa Józef 12·—, Bach Jan 68·— Pilin Władysław 22·10, Marszał Jakób 22·10, Luraniec Jakób 12·10, Dzierzyński Mikołaj 12·10, Jaroń Wincenty 42·—, Gachowski Henryk 12·10, Dr. Lubelski Józef 12·10, Dziugiewicz Jan 12·10, Kowalski Józef 22·10, Limanowski Bronisław 12·10, Szwed Józef 12·—, Lalik Władysław 14·30, Habas Franciszek 44·30, Bukowiec Wojciech 12·—, Dr. Gromnicki Tadeusz 12·87, Barzycki Juliusz 22·15, Gachowski Henryk 2·—, Dr. Wilkicki Jan 12·—, Tomaszewski Mieczysław 2·10, Opolski Aleksander 22·—, Lewandowski Franciszek 102·10, Gadowski Walenty 102·—, Dr. Górka Jakób 13·—, Dąbrowski Jan (sen.) 12·—, Holicki Kazimierz 12·—, Mazurek Leopold 24·72, Janiszowski Józef 70·10, Ogarek Henryk 26·10, Zaremba Michał 24·10, Jeż Mateusz 12·—, Mikrut Leopold 12·10, Struszkiewicz Piotr 12·10, Chmura Marek 26·—, Konieczny Andrzej 12·—, Rzepka Jan 12·10, Kołodziej Józef 26·40, Fuchs Aureli 22·10, Toczek Walenty 12·—, Kuntze Tadeusz 12·—, Dr. Zajchowski Józef 22·—, Zachara Jan 52·10, Rybak Stanisław 12·10.

Na dom księży w Worochcie złożyli P. T. księża: Wołoszyński Franciszek kor. 6·—, Boczar Józef 100·—, Bartz Władysław 4·53, Wojnarowicz Antoni 8·—, Wołcz Walenty 8·—, Dr. Szydelski Szczepan 22·—, Boryszko Józef 50·—, Arzt Władysław 100·—, Rakszyński Ignacy 10·—, Hopek Stanisław 20·—, Schweiger Leopold 50·—, Borestecki 8·—, Jaskułka Andrzej 8·—, Fijałkowski Jan 8·05, Lubaczewski Teofil 8·—, Cywiński Fryderyk 8·—, Moczarowski Leonard 8·—, Kunaszowski Izydor 10·—, Gwoździowski Jan 10·—, Adamski Józef 50·—, Strzeszkowski Piotr 8·—, Nadolski Ignacy 8·—, Mindowicz Stanisław 2·—, Lehman Józef 8·—, Zaremba Hipolit 8·—, Hocheker Antoni 8·—, Sokołowski Stanisław 10·—, Czwaczka Antoni 8·—, Łańcucki Adam 8·—, Dziuban Jan 8·—, Łuczko Józef 5·—, Tumpach Romuald 8·—, Popkiewicz Stanisław 8·—, Dzięgowski Jan 10·—, Steiner Jakób 8·—, Grygiel Jan 100·—, Wiśniewski Antoni 5·—, Cewe Józef 2·—, Szlęzak Jan 8·—, Lewandowski Franciszek 8·—, Schenker Stanisław 10·—, Prorok Adolf 8·—, Klein Bernard 8·—, Mykietiuk Józef 10·—, Dobija Michał 8·—, Małaczyński Adam 8·—, Rokosz Antoni 1·—, Marszał Jakób 8·—, Piotrowski Michał 1·—, Pawłowski Zygmunt 20·—, Limanowski Bronisław 25·—, Czechowski Michał 50·—, Podraza Marcin 8·—, Pelc Józef 6·—, Wolf Józef 2·—, Dzioba Jan 16·—, Holicki Kazimierz 8·—, Janiszewski Józef 20·—, Grabowski Ignacy 8·—, Kunaszowski Izydor 10·—, Fuchs Aureli 8·—, Dr. Zajchowski Józef 39·—, Dr. Pechnik Aleksander 10·—.

Na dom księży w Worochcie deklarowali złożyć P. T. księża: jako członkowie założyciele: Sajewicz Antoni kor. 200, Tabaczkowski Edward 200; jako członkowie dożywotni: Dziurzyński Kazimierz 100·—, Boryszko Józef 50·—, Schweiger Leopold 100·—, Rakszyński Ignacy 100·—, Kunaszowski Izydor 100·—, Adamski Józef 100·—, Hopek Stanisław 100·—, Klein Bernard 100·—, Arzt Franciszek 100·—, Karczewicz Michał 100·—, Janiszewski Józef 100·—, Grygiel Jan 100·—, Janusiewicz

Józef 100·—; jako członkowie zwyczajni z wkładką roczną 8 kor.: Berestecki Jan, Cywiński Fryderyk, Fijałkowski Jan, Lehman Józef, Mindowicz Stanisław, Nadolski Ignacy, Strzeszkowski Piotr Dobija Michał, Czwaczka Antoni, Łańcucki Adam, Szczepanek Edward, Dziuban Jan, Piechna Stanisław, Korzelski Mikołaj, Steiner Jakób, Lewandowski Franciszek, Dr. Grabowski Ignacy, Fuchs Aureli. — Członków dawniej wpisanych nie wykazujemy.

Na kościół w Worochcie złożyli P. T. księża: Dr Zajchowski Józef kor. 39·—, Lewandowski Franciszek 2·—.

Delegatami Tow. z dyec. lwowskiej wybrani zostali P. T. księża: Babik Ludwik, Bladowski Edward, Cewe Józef, Cisło Aleksander, Cywiński Fryderyk, Czajkowski Wincenty, Czechowski Michał, Gąsiorowski Franciszek, Głąb Jakób, Dr. Jaszowski Błażej, Klecan Władysław, Dr. Lenkiewicz Zygmunt, Majewski Ferdynand, Moczarowski Leonard, Mynarski Franciszek, Nadolski Ignacy, Obuchowicz Romuald, Piaskiewicz Józef, Sigmund Adolf, Skalski Antoni, Twardowski Ludwik, Szlęzak Jan, Dr Szydelski Szczepan, Wojnarowicz Antoni, Zaremba Hipolit, Zawadowski Marceli.

Od Wydziału Centr. Tow. kapłanów ob. łac.

We Lwowie, dnia 16. marca 1912.

X. Józef Janusiewicz sekretarz. *X. Stan. Korzeniowski* prezes.

Bibliografia.

X. J. Gołąb: *Studya nad stosunkiem Polski do Soboru trydenckiego*, cz. I., zeszyt I — *Starania Polski o Sobór powszechny i reformę Kościoła za pontyfikatu Klemensa VII. (1523—1534).* Kraków 1911 str. X. 205.

Rewolucya religijna, która w połowie XVI. w. oderwała od związku z powszechnym Kościołem narody germańskie, przyniosła Kościołowi katolickiemu pośrednio nie mało korzyści. Zraniony organizm Kościoła zareagował niezmiernie silnie, dając klasyczne świadectwo swej żywotności. Następuje odrodzenie. Punktem zwrotnym — Tridentinum. Nie dziwno więc, że ku niemu, ku dziejom jego przygotowania, przebiegu i przyjęcia zwracają swój wzrok wszyscy badacze nowszych dziejów powszechnych. Nie tylko bowiem w życiu duchowem wszystkich niemal ludów chrześcijańskich ma ów wielki Sobór znaczenie przełomowe, ale także u większości z nich związany jest z nim szereg pierwszorzędnych zagadnień politycznych. Exemplum: Rzpta. Tu naprzeciw Tridentinum stanęło jako równorzędne, negujące go zagadnienie Kościoła narodowego. Pytanie, dlaczego i jak dążenie to powstało i upadło i jak się ostatecznie ułożył stosunek Polski do Tridentinum, oto temat dociekań wielu już pracowników na niwie dziejów naszego Kościoła (dość wymienić X. J. Bukowskiego, X. Korytkowskiego, Antoniego i Józefa Brzezińskich, Br. Dembińskiego). To także temat studyów, z których zdajemy sprawę.

Obejmuje w nich autor czas rządów Klemensa VII (1523—1534), dając w drobiazgowem opracowaniu z jednej strony obraz negocyacyi i zabiegów Stolicy apostolskiej o sobór i reformę, a z drugiej kreśląc postawę decydujących czynników świeckich i duchownych w Polsce w tym kilkunastoletnim przygotowawczym przedsoborowym okresie. W referacie autora pełniejszem jest przedstawienie stosunku kościelnej organizacyi w Polsce do idei Soboru i jej przedstawicieli, aniżeli obraz współdziałania państwa naszego w kierunku doprowadzenia soboru do skutku. Ta pozorna jednostronność wynikła z natury ówczesnych stosunków.

Kwestya reformy kościelnej, tworząca później jedną z najważniejszych kwestyi polskiej polityki wewnętrznej, nie budziła w latach, o których mówi autor, prawie żadnego u nas zainteresowania i to nietylko wśród szerszych warstw społeczeństwa, ale także w kołach rządców państwa. To też w okresie przygotowawczym stała Rzeczpta Zygmuntowska poza nawiasem wszelkich pertraktacyi o Sobór, którego dojście do skutku zależne było, jak trafnie zaznacza autor, »od porozumienia między papieżem, cesarzem i królem francuskim. Inne państwa chrześcijańskie zawiadamia Stolica Apostolska dopiero w chwili, gdy po długich układach dochodzi do porozumienia« (str. 165).

W tej więc zupełnie biernej roli streszczały się »starania Polski o sobór powszechny i reformę Kościoła za pontyfikatu Klemensa VII« i to jest istotnie słuszna ocena zachowania się Polski w pierwszem stadyum przygotowań do Tridentinum. Stanowisko to zmieni się zasadniczo w latach następnych, dochodząc aż do niezmiernie burzliwych scen sejmowych w drugim okresie rządów Zygmunta Augusta. Ale to będzie już zapewne przedmiotem dalszych studyów autora.

Studyum X. Gołąba — rzecz gruntowna, starannie opracowana, oparta na poważnych badaniach w archiwach polskich i rzymskich, uwzględniająca skrupulatnie wydawnictwa i opracowania obce i polskie, stanowi dla naszej literatury historycznej zapowiedź cennego, wyczerpującego dzieła o jednym z pierwszorzędnych faktów w dziejach świata katolickiego i naszego narodu.

Dr. L. K.

X. Dr. J. Kaczmarczyk: *Bóstwo Chrystusa podstawową prawdą chrześcijaństwa.* Poznań 1911 (»Głosy na Czasie« 30.) Stron 107.

Jest to nowe opracowanie tematu, który stanowi treść obszerniejszej rozprawy tegoż Autora p. n. »Bóstwo Chrystusa istotą Ewangelii« (Kraków 1910. Stron 136. Por. »Gaz. kośc.« z r. 1910 str. 322). Autor zna widocznie bardzo dobrze najnowszą literaturę katolicką i protestancką, dotyczącą zagadnień, o których mówi. Przeprowadza tu dowód dogmatyczny, na podstawie Ewangelii, że Chrystus jest Bogiem, dalej zastanawia się nad »zbawczem znaczeniem śmierci Jezusa i Jego Zmartwychwstania w pierwszej chrześcijańskiej gminie«, nad znaczeniem Chrystologii św. Pawła, a wreszcie stwierdza (zbijając Harnacka i Loisy'ego), że pierwsza gmina chrześcijańska czciła Jezusa jako Boga. Broszura napisana jest stylem potoczystym i dla ogółu czytelników przystępnym. Mamy też nadzieję, że rozejdzie się w szerokich kołach i dużo przyniesie pożytku.

A.

A. Werytus: *Piotr Skarga.* Warszawa 1911. Stron 32 Cena 5 kop. (10.000 egz. 3 rbl.)

Znany, wytrawny i wybitny autor, używający między innymi także pseudonimu: Werytus, kreśli w broszurze tej bardzo pięknie obraz działalności wielkiego kaznodziei na tle epoki ówczesnej. Broszura zasługuje na gorące polecenie.

A.

O. Ludwik Carlier: *Zjawienie się Matki Bożej na górze La Salette.* Tłumaczenie z drugiego wydania francuskiego. Kraków 1911. Stron 85.

Książeczka bardzo dobrze napisana i budująca, ozdobiona ilustracyami, zapoznaje czytelników dokładnie z historyą Zjawienia, dowodzi jego prawdziwości, opowiada o misyonarzach z La Salette, a na końcu dodał tłumacz wiadomość o zakładzie ich wychowawczym w Puźnikach (powiat buczacki, poczta Barysz).

Przekład polski jest poprawny, potoczysty i czyta się z przyjemnością.

P.

Jan Łada: *Ostatnia msza. Z ciężkich dni.* Wydawnictwo Tow. im. Piotra Skargi. Lwów 1912 r.

Trafny wybór uczyniło Tow. im. Piotra Skargi, rozpoczynając wydawnictwo »Książek dla polskiego narodu« tymi dwoma utworami, łączącymi w sobie walory artystyczne z szlachetną i podniosłą treścią. Nowela »Ostatnia msza«, wyszła już poprzednio, w wydaniu Gebethnera, w zbiorze p. t. »Proboszcz z Priesslau«. Drugi utwór »Z ciężkich dni«, to rzewny obrazek z dziejów rusyfikacyi szkół na Litwie. Jedyną z pośród przedmiotów, wykładanych po rosyjsku, naukę religii w języku polskim, zamierzano znieść w pewnem gimnazyum na Litwie. Ukazu co do tego nie było; decydowało tu jedynie »pobożne życzenie« władz szkolnych. Opiera się jednak temu całą siłą katecheta X. Wierzejski. Niezbyt lubili go przedtem uczniowie, gdyż bywał surowy przy egzaminowaniu z religii. Żądał, by przyswajali sobie pilnie ten jedyny przedmiot, uczony w ojczystym języku i według polskich podręczników. Lecz

z miłości ku nim płynęła jego surowość; karcił, przejęty troską o ich duszę polską i poczucie religijne. Zrozumieli to chłopcy w pełni dopiero przy końcu jego pobytu i zaczęli go kochać prawie w przeddzień utraty na zawsze. Ustęp, kreślący ostatnią, pamiętną lekcyę księdza Wierzejskiego, tchnie serdecznem uczuciem i wzrusza głęboko, jako tragedya nie tylko jednostki, niezłomnego kapłana, lecz całych młodych pokoleń. Nieustępliwość swą opłacił X. Wierzejewski wygnaniem; wywieziony do Wyszniewogołodzka, w pobliżu oceanu lodowatego, zmarł tam po wielu latach w sędziwej starości.

Życzyć należy, aby wydawnictwa Tow. im. Piotra Skargi prowadzone były nadal w zaznaczonym w tej pierwszej książeczce kierunku, a niewątpliwie prawdziwą korzyść odniosą z nich czytelnicy, oby jak najliczniejsi. *Z.*

„Akademia czyli obchód uroczysty ku czci Jego Świątobliwości Piusa X, urządzona i wydana staraniem Sodalicyi Maryańskiej Panów w Tarnowie 1911 r.“ Str. 48 z popiersiem Papieża. Cena 1 kor.

Na publikacyę tę, pięknie wydaną, złożyły się: Kazanie X. Dr. A. Macki w katedrze tarnowskiej na temat: »Ty jesteś opoką« o Namiestniku Chrystusowym, zawierające bogatą treść w formie wzorowej, następnie zagajenie Tytusa Bujnowskiego w sali »Sokoła«, dalej niepospolita mowa uroczysta ku czci Piusa X (Ignis ardens) Dra Kazimierza Lubeckiego, wreszcie kantaty okolicznościowe, mowa L. Majewskiego o Piusie jako przyjacielu robotników i przemówienie końcowe X. Infułata Walczyńskiego.

Znajdujemy tu cenny materyał, który może służyć przy urządzaniu obchodów podobnych na cześć Namiestnika Chrystusowego. *N.*

Michael Gatterer S. J.: *De breviario reformato Pii X. constitutione „Divino afflatu“ brevis instructio in clericorum gratiam conscripta.* Insbruk. Rauch. 1912. 16-o str. 44.

Broszurki »Wie betet man das neue Brevier?« tegoż autora (por. »Gaz. Kość.« z 9. lutego 1912) wyszło już drugie wydanie poprawione. Naszym jednak stosunkom odpowie lepiej po łacinie napisane dziełko pod powyższym tytułem, które nie tylko dla kapłanów może stanowić »brevis instructio«, lecz uwzględnia też kleryków, którzy dopiero z brewiarzem zaczynają się zapoznawać.

Stąd pochodzi różnica między wydaniem łacińskiem a poprzedniem niemieckiem.

I tak niektóre części autor rozszerzył i pogłębił, inne dodał osobno dla kleryków, n. p. zupełnie nowe ustępy str. 31 do 32 »De lectionibus s. Scripturae«, str. 32 »De Suffragio et Precibus« (str. 34). Mówiąc o rozmaitych oficyach, zastosował autor nowy podział, w którym oficya podobne połączył. Officium »splx. de Festo« omawia osobno wraz z oficyum Matki B. w sobotę. Nowy zupełnie jest rozdział w tej części: »De officio Feriarum et Vigiliarum communium«.

Nowy jest też § 5. str. 34—40: »Monita pro clericis Breviarum addiscentibus«. Są tu bardzo praktyczne uwagi z rubryk ogólnych brewiarza i »monita spiritualia« n. p. Noli festinare. — Cura, ut officium aestimes et ames. Conditiones, sine quibus non pervenies ad devotam... recitationem etc.).

Książeczka więc zasługuje na rozszerzenie wśród kleryków, przygotowujących się do wyższych święceń, ale i kapłan może ją przeczytać z pożytkiem. *X. Ł. T.*

Insbruk.

Z Kongregacyi rzymskich.

Dekret Kongregacyi Konsystoryalnej z 15 lutego 1912 roku.

(Przysięga wymagana od egzaminatorów i proboszczów konsultorów, w myśl dekretu »Maxima cura«*.)

Wiadomo, że na mocy przepisów dekretu »Maxima cura«, tak egzaminatorowie (pro)synodalni, jak i proboszczowie-konsultorzy, powoływani do rozstrzygania spraw o administracyjne usuwanie proboszczów, winni składać przysięgę, że obowiązki swe spełniać będą, o ile możliwa, najsumienniej i najwierniej. O przysiędze tej mówiliśmy już w rozprawie naszej, omawiającej dekret wzmiankowany i doszliśmy do wniosku, że proces administracyjny, przeprowadzony przez egzaminatorów nie zaprzysiężonych, względnie rewizya aktów, dokonana przez nie zaprzysiężonych proboszczów-konsultorów, są zgoła nieważne i nieprawomocne [1]). Tę naszą hipotezę w pełni stwierdził najnowszy dekret z 15. lutego b. r., ogłoszony z polecenia Ojca św. przez Kongregacyą Konsystoryalną.

A więc do ważności postępowania administracyjnego o usunięcie proboszcza konieczne jest uprzednie zaprzysiężenie egzaminatorów, jeżeli chodzi o pierwsze stadyum tego quasi-procesu, — konsultorów-proboszczów zaś, kiedy przeprowadzić się ma rewizyę aktów z dochodzenia poprzedniego.

Prócz tego atoli wyjaśnienia nasz dekret podaje nowe przepisy i postanowienia.

W myśl orzeczenia Kongregacyi Konsystorskiej z 3 go października 1910-go r. wystarczyło jednorazowe złożenie takiej przysięgi na okres całego pięciolecia, byle tylko obejmowało ono wyraźnie wszystkie sprawy o administracyjne usunięcie każdego proboszcza, jakie wypadnie roztrząsać w tym okresie czasu, jeżeli biskup ze szczególnych powodów nie zażąda ponowienia odnośnej przysięgi [2]). Nasz natomiast dekret z 15 lutego domaga się — i to pod nieważnością całego postępowania, odnawiania tej przysięgi przed wdrożeniem każdej nowej sprawy o usunięcie plebana z zajmowanego przezeń beneficyum. Zarządzenie to ważne, a znamienne, przypominające komisarzom biskupim, jak bardzo na seryo brać winni sprawy podobne.

Omawiane przez nas zarządzenie Stolicy Św. podaje ponadto formułę przysięgi, jaką mają składać wymienieni egzaminatorzy (konsultorzy) synodalni, względnie prosynodalni. A więc rota ta przysięgi mówi o sumiennem spełnianiu obowiązków, złączonych z urzędem egzaminatora (konsultora), o pilnem przestrzeganiu tajemnicy urzędowej, podkreśla wreszcie, że funkcyonaryusze ci nie będą przyjmowali pod żadnym pozorem i pretekstem, chociażby podarku, niczego zgoła od stron interesowanych, czy to przed rozpoczęciem rozprawy czy też po jej zamknięciu. Ten punkt ostatni jest żywcem przejęty ze statutu Soboru Trydenckiego, zakazującego egzaminatorom brania podarków z okazyi egzaminów konkursowych [3]). Czy kary, które stanowi wymieniony Sobór na przekupnych egzaminatorów, spadają i w myśl ostatniego dekretu, odpowiedzieć z góry nie podobna, aczkolwiek rzecz to więcej niż prawdopodobna.

X. St. Wysocki

Nekrologia.

† X. Infułat Józef Krzemieński.

(1835—1912).

Trudno uwierzyć, że w święto Zwiastowania Matki Boskiej już nie będzie celebrował sumy pontyfikalnej prałat Maryacki, którego wspaniała sylwetka właśnie przy takich celebrach zlewała się jakby w całość harmonijną ze wspaniałem tłem przecudnej świątyni. Zdawało się, że ta świątynia i ten infułat dla siebie są stworzeni. On, bijąc w oczy swą zewnętrzną staturą i powagą, gdy z namaszczeniem i grandezzą stał przy ołtarzu Stwosza, wyglądał jakby uzupełnienie gotyckiej tej rzeźby.

Bo też to była postać, wyrzeźbiona nie z pospolitego materyału ludzkiego. Jednogłośnie stwierdzają wszyscy, że z ś. p. X. infułatem zeszła do grobu indywidualność wybitnie zaakcentowana, indywidualność, jakich coraz mniej teraz, gdzie wszystko do jednolitego sprowadza się mianownika. Śmiało można też powiedzieć, że z nim przestała być spora cząstka starego Krakowa.

*) Acta Ap. Sedis IV. n. 4. p. 141—142.

[1]) Dekret „Maxima cura“. Lwów 1911. str. 13—14 i Archiv f. k. K. R. t. 92. I. 29.

[2]) Acta Ap. Sedis II. 855. ad XII.

[3]) Trid. Sess. XXIV. c. 18. deR. ef.

Kraków go wydał, Kraków wychował, Kraków go swoim uczynił. Więc cechowała go stara polska zamaszystość obywatela krakowskiego i ta duma szlachetna z poczuciem swej godności, połączona z serdeczną jowialnością, która rozbrajając każdego i zbliżając go do osoby, przecież potrafi utrzymać w należytem oddaleniu.

Jaki on był niezrównany w obcowaniu z młodszą bracią kapłańską! Ta lgnęła do niego, przyciągana nie więdniejącą młodzieńczością jego serca, świeżością umysłu do samego końca, wykwintnym humorem i dowcipem. Do każdego umiał się odezwać, a zawsze rozbrajał i rozweselał. Przecież, zbliżając się do niego, bo sam do siebie przyciągał, robiono to z tą rewerencyą, do której zniewalał nie tylko wiek, lecz odczuwana godność i osobistość dominująca. Nawet starsi kapłani po rękach go całowali — odruchowo — choć umiał dać do zrozumienia, że się ma sprawę nie z byle kim, lecz z prałatem Maryackim. Tę godność słusznie sobie cenił i szanował, nie czyniąc jej żadnej ujmy.

To też i jego szanowali wszyscy. Szanowali w nim wybitnego człowieka, obywatela i kapłana. Kapłana przedewszystkiem. Nawet świeccy oddawali mu należny hołd właśnie jako kapłanowi, oddanemu całą duszą swej drogiej świątyni i pomnożeniu w niej chwały Bożej. Z świeckimi żył bardzo blizko, po przyjacielsku nawet, a wszystkich olśniewał wytwornem obejściem, bystrością umysłu, wytrawnością sądu, trafnością poglądów, praktycznym zmysłem oryentowania się w trudnych sprawach, pogodą ducha, gościnnością serdeczną, przykładną i rozumną, stanowiska i osoby godną.

To też wyległ niemal cały Kraków na jego pogrzeb, ten Kraków, który przecież ma się czemu napatrzyć.

Bardzo licznie przybyło także duchowieństwo, z dwoma Najprzew. XX. Biskupami na czele. Biskup też żegnał niezwykłego prałata w świątyni Maryackiej w słowach pełnych uznania dla życia i zasług jego i drgających ciepłem prawdy i szczerości uczucia.

Ale bo też i było co żegnać tak szczerze. Choćby bowiem nie wspomnieć o dawnych latach, kiedy to jako młodziutki wikary był zarazem kaznodzieją katedralnym i urzędnikiem konsystorskim, choćby pominąć prace duszpasterskie proboszcza i dziekana i choćby przemilczeć wpływową rolę, jaką odegrał u boku ś. p. X. Kard. Dunajewskiego, jako przyjaciel i doradca, którego rada w wysokiej u księcia Kościoła była cenie, to czemże ten archipresbyter nie był dla tego kościoła Maryackiego! Zastał ten kościół co prawda pięknie wymalowany, ale też nic więcej! Trzeba było właściwie wszystko sprawiać, odnawiać, restaurować, porządkować. Jeśli ten kościół dziś jest taki bogaty we wszystko, co mu jest potrzebne, zawdzięcza to niezrównanej wprost zdolności administracyjnej, troskliwości i zabiegom zmarłego: odrestaurowane z znajomością rzeczy i pietyzmem drogocenne stare ornaty i kapy, nabyte w wielkiej liczbie wspaniałe nowe garnitury, odświeżone złocenia i bronzy, restaurowane i nowe organy i dzwony, wspaniałe pinakle nad presbyterium, witraże i tablice pamiątkowe, dobra służba kościelna, wzorowa na każdym kroku czystość i porządek, zwiększona liczba nabożeństw i fundacyi, oto, co samo w oczy bije.

Choć fundacye nie wpadają w oczy. A przecież one stanowią nie małą część zasług i prac zmarłego. Doprowadzić je bowiem do takiego porządku, w jakim się teraz znajdują, spisać je wszystkie drżącą już od starości ręką najskrupulatniej w kilku grubych tomach, porozdzielać wszystko na odpowiednie rubryki i pozycye, to rzecz wcale nie łatwa, a on jej dokonał, bez żadnej prawie pomocy.

Ofiarność to niepospolita. Bo ofiarował, co mógł, czas, siły i grosz swój. I umiał drugich nakłonić do ofiarności. W tem była jedna z największych jego sztuk i tajemnic, że umiał znaleźć drogę do serc i do kieszeni takich, którzy mogli dać, a nie byliby dali, gdyby do nich nie umiał przemówić zmarły archipresbyter, który posiadał »klucz do serc«, a było nim — jego własne serce. Bez tego klucza nie byłby zdziałał tyle, ile zdziałał. Z rozrzewnieniem wdzięczności dla ofiarodawców opowiadał bliższym osobom dzieje niejednej restauracyi kaplicy, obrazu, witrażu, fundacyi, dzieje nad wyraz ciekawe i zajmujące, świadczące o dziwnej zapobiegliwości i o darze podbijania sobie serc ludzkich.

Majątku nie zostawił żadnego. Skromne zapisy przeznaczył na koszta pogrzebu, którego najdrobniejsze szczegóły ułożył na piśmie na kilka lat przed śmiercią, żeby nikomu nie robić kłopotu. Inne poszły na wynagrodzenia dla służby, o której już za życia pamiętał, obdarowując najwierniejszych domkami i posagami dla dzieci.

Takie życie mogło zakwitnąć naturalnie tylko na gruncie głębokiej wiary chrześcijańskiej i pobożności kapłańskiej. I tak też było. Wiara jego była gorąca i żywa, połączona z prostotą dziecięcą w odnoszeniu się do tajemnic nauki katolickiej, bez zastrzeżeń i niejasności. Ta prostota i — że tak powiem — trzeźwość wierzenia i pojmowania wiary cechowała także jego rozmowy, jeśli się obracały koło naukowych zagadnień nauki katolickiej, których posiadał znajomość niepospolitą. Wiara ta jego najlepiej się uwydatniła w obliczu śmierci: wszystkich w podziw wprawiał i wysoce budował spokój, z jakim przyjmował nadchodzący koniec życia. Bóg Najlepszy oszczędził mu ciężkiego konania, o co przez całe życie się modlił i pozwolił mu umrzeć z zupełną świadomością i przytomnością. Ani cienia obawy i niepewności, lecz tylko ufność dziecięca i nadzieja, że, jak się wyraził na kilka godzin przed śmiercią, »Pan Jezus będzie mu wprawdzie sędzią, ale Matka Boska orędowniczką«.

Requiescat in pace!

X. Jan Korzonkiewicz.

† **X. Antoni Łętkowski.** Do »Głosu Narodu« piszą z Krościenka nad Dunajcem: Jakby grom z jasnego nieba spadła na nasze miasteczko wieść o nagłej śmierci ukochanego proboszcza X. Antoniego Łętkowskiego, okrywając serca nasze głęboką żałobą, przejmując szczerym żalem i smutkiem. Czem zmarły był dla parafii, trudno w słowach krótkich określić! Był ojcem prawdziwym, oddanym całą duszą, a dowody swej życzliwości i miłości dawał swym parafianom na każdym kroku. Mieli oni w nim przyjaciela, który w krytycznem położeniu, odczuwając ciężką dolę, służył radą czy pomocą. Jako proboszcz położył niespożyte zasługi względem parafii, dość wspomnieć, że niestrudzonymi zabiegami, mimo przeszkód rozlicznych, zebrał około 120.000 kor. na budowę nowego kościoła. Wystawić Bogu godny przybytek, na miejsce ciasnej i chylącej się do ruiny świątyni Pańskiej, w którymby brzmiała chwała Bogu z dusz gości, skupiających się w Krościenku ze wszystkich dzielnic Polski na sezonowe wytchnienie — było marzeniem jego życia.

Gdy przybył do nas z Zabna, temu lat czternaście, z parafii, gdzie odrestaurował kościół, w który włożył swoje oszczędności, pracę i starania, za co mieszkańcy uczcili go dyplomem honorowego obywatela Żabna — zabrał się energicznie do zrealizowania swych planów. Lecz że każda myśl dobra znajduje zawsze wrogów i wichrzycieli, doświadczył tego na sobie X. Łętkowski. Obłuda, a później wprost złość niektórych jednostek paraliżowały jego zamiary i pracę. Mnożyły się trudności, szły protesty i skargi pełne oszczerstw do władz, czyste jego serce zbyt się przejmowało temi przykrościami i nie mogąc znieść nadmiaru goryczy, pękło z bólu, zżarte niewdzięcznością... Straciliśmy więc ojca, przyjaciela, gorliwego duszpasterza, którego nie brakło nigdy w kościele, w szkole, która stanęła dzięki jego zabiegom, w stowarzyszeniach, na zebraniach — wszędzie był czynny, pełen zapału do każdej zbożnej sprawy, gdzie tylko chodziło o dobro wieczne czy doczesne. »Trupem padnę a nie cofnę się z powierzonego mi stanowiska i przyjętych obowiązków« — odpowiadał przyjaciołom.

To też żal nieutulony towarzyszył jego trumnie, łzy boleści błyszczały w oczach parafian, gdy liczne grono kapłanów, przybyłych nawet z dalekich stron, by oddać ostatnią usługę swemu ulubieńcowi, gdy tłumy parafian i okolicznego ludu odprowadzały zmarłego na spoczynek wieczny. Już ciemna mogiła skryła jego zwłoki, straciliśmy go z oczu na ziemi na zawsze, lecz pamięć sympatycznej jego postaci — wspomnienie jego życia, tak obfitego w poświęcenie dla nas, wdzięczność za podejmowane trudy około naszego dobra duszy i ciała, pozostanie wśród osieroconych parafian po zgasłym proboszczu jako najdroższa spuścizna.

Cześć Jego pamięci!

Jeden z parafian.

Z prasy peryodycznej.

Zeszyt marcowy »Miesięcznika Katech. i Wych.« zawiera: Znaczenie religii w wychowaniu i w szkole (X. Dr. Szydelski). — Kongregacye Maryańskie w szkołach średnich — Odczyt o środkach naukowych itd. (X. T. Łękawski) (Dok.). — Poglądy filozoficzne O. Piotra Semenenki (X. Dr. Gabryl) (C. d.). — Nauka religii w szkołach ludowych i wydz. (X. Z. Bielawski) — Gustaw Mey itd. (X. Z. Bielawski). — Wielki pisarz myśliciel (Antoni Werytus). — Egzorta o nieczystości (X.). — Egzorta po Spowiedzi szkolnej (X. M. Jeż). — Recenzye. — Kongres katechetyczny w Wiedniu. — Varia. — Konkursy.

Miesięcznika Kościelnego ukazał się zeszyt 39. (na marzec r. b.) treści następującej: Zygmunta Krasińskiego idee religijne (X. Dr. Kantak). — Łączność wśród duchowieństwa (X. Dr. Dutkiewicz). — Nie zabijaj Mat. 5 21—22 (X. Dr. Szczygieł). — Stypendya mszalne (X. Dr. Bączkowicz). — Z dziejów kultury i sztuki serbskiej (K. Strzyżewski). — Jakie są przepisy ogólnego prawa kanonicznego, oraz ustaw dyecezyalnych o t. zw. introdukcyi proboszczowskiej? (X. Kotecki). — Z prawodawstwa kościelnego (H.). — Z sądownictwa państwowego (Mec. St. Zalewski). — Sprawozdanie literackie przez X. Dr. Zegarlińskiego, M. Bartynowskiego, X. Dr. Michalskiego, H. i X. Dr. Kantaka. Wzmianki bibliograficzne przez X. dr. Kantaka i H. Zestawienia nowości księgarskich przez X. Z.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya krakowska.

Przeniesieni: X. Józef Sławiński, wik. w Kościelcu, do Oświęcimia; X. Franciszek Kotulecki, wik. w Babicach, do Andrychowa; X. Wincenty Mika, wik. w Tenczynku, do Babic; X. Władysław Polony, wik. w Maniowej, do Kościelca.

Dyecezya przemyska.

Instytuowani: na nowo utworzone probostwo w Wójtowej X. Andrzej Kurek, ekspozyt miejscowy; na opróżnione prob. w Leszczawie Dolnej X. Jan Konopka, wikary w Lubeni.

Ogłoszenia.

NA WIELKI TYDZIEŃ I WIELKANOC

Figury Bożego Grobu z masy lub drzewa pięknie kolorowane.

Obrazy Bożego Grobu, ręcznie malowane na płótnie, zwyczajne lub jako transparenta.

Paschały gładkie i ozdobne.

Nasadki do paschałów.

Lichtarze do paschałów.

Figury Zmartwychwstania z masy lub drzewa, pięknie kolorowane.

Chorągwie, ołtarzyki i figury procesyjne etc.

poleca

Wincenty Kuczabiński

We Lwowie, ul. Kopernika liczba 9.

Prosimy o wczesne zamówienia towarów specyalnie wielkanocnych, gdyż posiadamy tylko ograniczoną ilość tychże, a w ostatniej chwili może zabraknąć. Wszelkie informacye i kosztorysy wysyłamy bezinteresownie, gratis i franko, odwrotną pocztą.

SZTUKA KOŚCIELNA

Lwów, Plac Halicki l. 7.



Skład aparatów kościelnych.

Cenniki i zamówienia odwrotnie.

WINA

ZNAKOMITE STOŁOWE I DESEROWE HERCOGOWIŃSKIE WINO **ZILAVKA**, NATURALNE SŁODKIE **MUSKATELOWE**, CHORWACKIE SZAMPAŃSKIE WINO **VODICA**, DOSKONAŁĄ STOŁOWĄ **OLIWĘ I FIGI**

POLECA

NA ŚWIĘTA

DIDOLIĆ I PRPIĆ

LWÓW

TYLKO

ULICA CZARNECKIEGO L. 3.

∴ C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA ∴ WOSKU I ŚWIEC I BLICHOWANIA WOSKU

FRANCISZKA STEPHANA

Freiheit (Czechy)

pozwala sobie polecić Przew. Duchowieństwu katolickiemu:

Nr. 1. **Ołtarzowe świece woskowe** z prawdziwego wosku pszczelnego Beladi z **dokumentem gwarancyjnym** i z nazwiskiem **„Stephan"** na każdej świecy za kg.	K	5·20
Nr. 2. **Ołtarzowe świece woskowe** z czeskiego wosku pszczelnego za kg.	K	4·80
Nr. 3. **Kościelne świece woskowe**, Prima za kg.	K	4·—
Nr. 4. Świece woskowe do oświetlenia pobocznego za kg.	K	3.—
Nr. 5. **Woskowe świece kompozycyjne**, za kg.	K	2.—
Nr. 6. **Stearynowe świece kościelne**, od 16—2 szt. za kg.	K	1·40
Stoczki woskowe, gładkie różnej wielkości i formy za kg.	K	2·80
Kadzidło, wielkie ziarnka za kg.	K	2·40
„ male „ za kg.	K	1·60
Węgle do kadzielnic za 100 sztuk	K	3·60
Knotki do wiecznego światła, Nr. 0, 1, 2 i 3, 56 w pudełku — za pudełko	K	2·20

Przesyłka franko do każdej stacyi kolejowej i pocztowej od 5—10 kg. Opakowania nie liczy się. Przy zapłacie do dni 30-tu — 6 procent. Skonto albo na rachunek roczny.

Solidne źródło najlepiej renomowane.

HANDL. PRZEMYSŁOWY

Związek krawców

Pl. Halicki 7.

ROK ZAŁOŻ. 1900.

ZAMÓWIENIA NA MIARĘ WEDŁUG ŻURNALI USKUTECZNIA SIĘ TERMINOWO ODZNACZONEMI FACHOWEMI SIŁAMI.

Stow. zarejestr. z ogran. poręką WE LWOWIE PL. HALICKI 7. (gdzie Centralna Kawiarnia)

Skład sukna, kamgarn. i wszelkich materyałów surowych.

Magazyny gotowych ubrań u nas wyrobionych.

Liga przemysł. med. złoty 1909.

Wystawa kościelna Lwów 1909.

XII. rok istnienia.

Zakład centralny
Związku katolickich Krawców
W KRAKOWIE
przy ulicy Floryańskiej liczba 7
(tuż przy Rynku, dom pod „Matką Boską").

Filia tegoż
Związku katolickich Krawców
WE LWOWIE
plac Halicki liczba 7
(gdzie centralna kawiarnia).

Dla Przewielebnego Duchowieństwa

wykonuje się po cenach najprzystępniejszych terminowo w jak najkrótszym czasie, specyalnemi wypróbowanemi siłami fachowemi:

sutanny, czamarki, peleryny, rokiety, mantolety, płaszcze, haweloki, bundy podróżne itd. itd.

Fabryczny skład materyałów

: angielskich i krajowych; wielki wybór. :

Birety, Pektoraliki, wyrobione siłami miejscowemi; główny skład **w centralnym Zakładzie Związku katolickich Krawców w Krakowie.**



Na wystawie kościelnej we Lwowie w r. 1909 Związek katolickich Krawców za specyalne ubrania dla Przewielebnego Duchowienstwa został odznaczony **medalem złotym.**

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77. (dom własny).